

**ELIZA ORZESZKOWA**

**KONSTYTUCJA 3 MAJA**

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

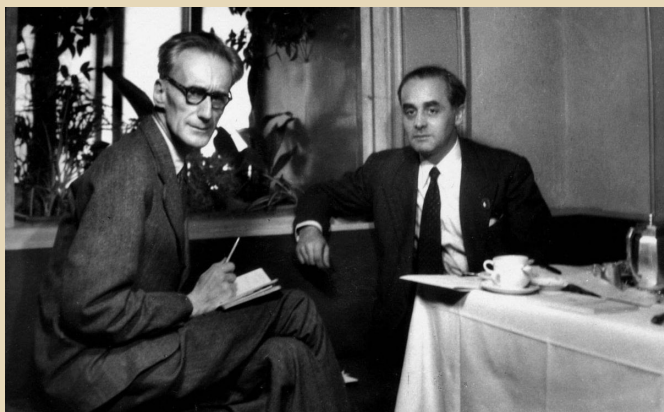
# MAGAZYN

POLSKI

**NR 5 (244)  
MAJ 2026**



**ANDRZEJ POCZOBUT  
KAWALEREM  
ORDERU ORŁA BIAŁEGO**



## Mińszczyzna w literaturze polskiej

Z Ziemi Mińskiej wywodziło się wielu wybitnych twórców polskich: m.in. poetów, prozaików, publicystów, malarzy

18



## Rodzina Wołodkowiczów z Iwańska

Przez wiele dziesięcioleci Wołodkowiczowie należeli do grupy zamożnych Polaków, mieszkających na Ziemi Witebskiej

20

### OD REDAKCJI

- 1 Andrzej Poczobut na wolności

### DZIEDZICTWO

- 4 Maria Rotkiewicz. Z myślą o spuściźnie  
5 Anna Malinowska. Słynna szkoła w Świsłoczy

### FOTOREPORTAŻ

- 6 Uroczystość na Zamku

### O RZECZACH WAŻNYCH

- 8 Piotr Jaroszyński. Konstytucja i Bóg

### LITERATURA

- 10 Katarzyna Konczewska. Trafić pod strzechy. Percepcja twórczości Elizy Orzeszkowej na Białorusi

### WYBITNA RODACZKA

- 17 Wiktoria Okianko. Pani Eliza

### RECENZJA

- 18 Zdzisław Julian Winnicki. Mińszczyzna w literaturze polskiej

### LOSY KRESOWE

- 20 Gizela Chmielewska. Rodzina Wołodkowiczów z Iwańska

### W KRĘGU SZTUKI

- 28 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz. 16. Opracowała Eliza Andruszkiewicz

### BIBLIOTEKA

- 33 Karolina Lisowska. Ziemie białoruskie w czasie wojny północnej w „Itinerarium” Daniela Krmana

### ROZMAITOŚCI

- 36 Maria Rotkiewicz. Pierwsza ekranizacja „Nad Niemnem”. Siła inicjatywy w sieci

Na pierwszej stronie okładki: Andrzej Poczobut z Orderem Orła Białego. Warszawa. Zamek Królewski. 3 maja 2026 r. Fot. z archiwum ZPB  
Na ostatniej stronie okładki: występ młodzieży z Porzeczka na uroczystościach z okazji Konstytucji 3 Maja w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie. Fot. z archiwum ZPB

# Andrzej Poczobut na wolności

**Na pewno każdy z nas, kolegów Andrzeja Poczobuta, zapamięta tę chwilę, gdy otrzymał wiadomość o jego uwolnieniu. Najpierw niedowierzanie, jednak zdjęcia z polskim premierem potwierdzały wspaniałą nowinę. Ogromna radość!**

– To jest długa, skomplikowana i sensacyjna wręcz historia – powiedział premier RP Donald Tusk na konferencji prasowej po uwolnieniu Poczobuta. – Podejmowaliśmy wielokrotnie próby przekonania władz Białorusi, aby uwolniły Andrzeja Poczobuta, a w razie potrzeby, żeby doszło do jakiejś wymiany, tak aby Andrzej Poczobut mógł się znaleźć w Polsce i przede wszystkim na wolności. Premier podkreślił: „Ta historia była długa i miała wiele zwrotów akcji, bardzo trudno było liczyć tutaj na rzetelność i solidność ze strony białoruskiej. Wystarczy wspomnieć, że przy jednej z ostatnich prób doprowadzenia do wymiany w ostatniej chwili, 24 godziny przed wymianą, Białorusini zmienili zdanie”.

Donald Tusk zaznaczył, że uwolnienie Poczobuta było możliwe dzięki temu, że w polskich więzieniach „przebywali ważni, z punktu widzenia Białorusi i Rosji, zatrzymani w związku z zarzutami o dywersję”. Wymiana więźniów odbyła się wg symetrycznej zasady „pięciu za pięciu”. Razem z Poczobutem zwolniony został polski zakonnik karmelita Grzegorz Gaweł i jeszcze jedna osoba, nazwiska której nie podano, oraz dwóch Mołdawian. „Współpraca sojusznicza, determinacja służb i dyplomatów oraz wsparcie z Waszyngtonu



ANDRZEJ PO CZOBUT Z CÓRKĄ I SYNEM

doprowadziły do uwolnienia tych ludzi” – stwierdził polski premier.

Andrzej Poczobut przebywał w więziennym piekle ponad pięć lat, dokładnie – 1859 dni. Został aresztowany 25 marca 2021 r. Działania śledcze prowadzone przez Prokuraturę Generalną RB w Mińsku trwały prawie dwa lata. Został oskarżony z artykułów Kodeksu Karnego za rzekome „podżeganie do nienawiści narodowej i religijnej”, równie absurdalny był zarzut „rehabilitacji nazizmu” czy działania godzące w bezpieczeństwo państwa. 16 stycznia 2023 r. odbyła się pierwsza rozprawa sądowa w Grodnie. Andrzej Poczobut został skazany na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym regulaminie.

Jeszcze przed sądem został wpisany na specjalną listę osób „mających do czynienia z działalnością terrorystyczną”. To bardzo skomplikowało jego przebywanie w zakładzie penitencjarnym. Zo-

stały nałożone na niego dodatkowe ograniczenia. Najdotkliwszym było pozbawienie go spotkań z rodziną, a nawet rozmów telefonicznych z najbliższymi. Przeważnie był przetrzymywany w izolacji, inni więźniowie nie mogli z nim rozmawiać ani nawet pokazać mu, że dostrzegają jego obecność. Dwa razy dziennie urządzano mu pełną rewizję. 167 dni spędził w izolatce karnej „szizo”.

Gdy w nocy przed zwolnieniem kazano Andrzejowi się zbierać, pomyślał, że to wywózka do kolejnego zakładu karnej. Pozwolono mu jednak założyć jego buty. To go zdziwiło... coś tym razem wyglądało inaczej. Dopiero w Puszczy Białowieskiej dziennikarzowi powiedziano, że zostanie zwolniony. Postawił warunek, że wyjedzie do Polski, jeżeli będzie miał zagwarantowane prawo powrotu na Białoruś. Taką gwarancję Andrzej Poczobut otrzymał ■

# Wileńska nekropolia

**6 maja 1801 r. w Wilnie otwarto cmentarz Na Rossie, będący jedną z czterech nekropolii narodowych.**

Decyzja o założeniu nowej nekropolii zapadła pod koniec XVIII w. Po zlikwidowaniu dotychczasowego cmentarza przy Ostrej Bramie proboszcz kościoła pw. Wniebowzięcia Pańskiego ks. Tymoteusz Raczyński wystąpił do magistratu Wilna o przydzielenie terenu na nowy. Władze miejskie wyraziły zgodę, wtenczas dokonano poświęcenia cmentarza na przedmieściu zwanym Rossą. Pierwszy pochówek odbył się tydzień później – pochowano tam burmistrza Wilna Jana Müllera.

Obecnie cmentarz zajmuje powierzchnię ok. 10,8 ha i składa się z 4 części: Starej Rossy, Nowej Rossy, cmentarza wojskowego oraz Mauzoleum Matka i Serca Syna,



PRZY MAUZOLEUM MATKA I SERCE SYNA

gdzie od 1936 r. spoczywa serce marszałka Józefa Piłsudskiego obok grobu jego matki – Marii z Billewiczów Piłsudskiej. W 1920 r. otwarto cmentarz wojskowy, na którym pochowano m.in. żołnierzy poległych w walkach o Wilno i uczestników

operacji „Ostra Brama”.

Nekropolia jest miejscem spoczynku wielu wybitnych Polaków. Pochowani są m.in. profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego, w tym historyk Joachim Lelewel, poeta Władysław Syrokomla, archeolog i pisarz Eustachy Tyszkiewicz, ojciec i ojczym Juliusza Słowackiego – Euzebiusz Słowacki i August Bécu, architekci Antoni Wiwulski i Karol Podczaszyński. Spoczęli tu także powstańcy styczniowi Zygmunt Sierakowski i Konstanty Kalinowski.

Cmentarz Na Rossie nie przyjmuje nowych pochówków od 1967 r. Dwa lata później został wpisany do rejestru zabytków. Mimo to pojawiają się tam nowe współczesne groby z epitafiami w języku litewskim, które zmieniają oblicze XIX-wiecznego cmentarza i jego charakter.

# Archeologiczny skarb

**W Skrwilnie odkryto jedno z najcenniejszych polskich znalezisk złota i klejnotów.**

Skarb odkryto 27 maja 1961 r. podczas prac wykopaliskowych prowadzonych na terenie d. grodziska. Został okrzyknięty jednym z najcenniejszych znalezisk archeologicznych w Polsce w XX w.

Pochodzi z przełomu XVI i XVII w. Składają się nań przedmioty codziennego użytku: lichtarze, zastawa stołowa, nożyce do ucinania knotów świec oraz biżuteria damska i męska. W sumie to ok. 2 kg złota i 5 kg srebra – wszystko ozdabiane diamentami, rubinami, szmaragdami, szafirami, turkusami i perłami. Obiekty pochodzą przede wszystkim z miejscowych zakładów złotniczych z Torunia i Brodnicy.

Skarb należał do rodziny Stanisława Piwy, urzędnika ziemskiego.



ZŁOTY ŁAŃCUCH ZE SKRWILNA. OK. 1600 R.

Część przedmiotów jest sygnowana h. Rogala, zostały wniesione jako posag żony Stanisława – Zofii Loka. Ich dobra ziemskie były oddalone o ok. 4 km od miejsca odnalezienia skarbu. Przedmioty ukryto podczas potopu szwedzkiego.

Wśród znalezionych klejnotów wyróżnia się zawieszenie z figurą Fortuny, dekorowane m.in. rubinami i emalią. Drugim jest *lawabo*, czyli naczynie służące do obmywania rąk podczas posiłku, będące dziełem augsburskiego złotnika. Nie sposób oszacować wartości znalezionych przedmiotów. Mają one przede wszystkim ogromną wartość historyczną i są bezcenne dla kultury polskiej. Kolekcję tych przedmiotów można oglądać w Muzeum Okręgowym w Toruniu.

Do połowy lat 80. skarb ten uważano za jeden z najcenniejszych, ale w latach 1985 i 1988 odnaleziono skarb ze Środy Śląskiej: kolekcję średniowiecznych monet i klejnotów należących do monarchów czeskich.

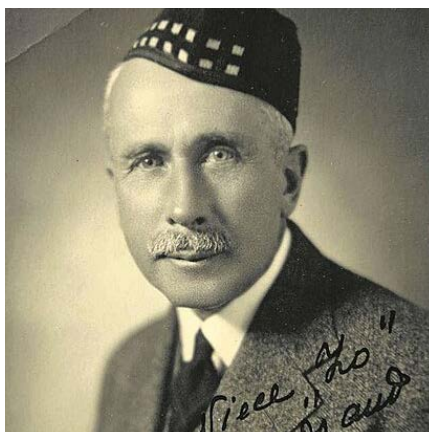
PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

# Mieczysław Jałowicki

**Ziemianin, dyplomata, delegat Rządu Polskiego w Gdańsku, publicysta.**

Ur. w 1876 r. w Syłgudyszkach na Litwie. Odebrał staranne wykształcenie, m.in. w angielskiej szkole w Petersburgu i Liceum Cesarskim na wydziale konsularno-ekonomicznym. Po studiach na Politechnice w Rydze uzyskał tytuł inżyniera agronoma. Doktorat przygotowywał w Halle i Bonn. Pracował jako *attaché* rolniczy przy ambasadzie Rosji w Berlinie.

W II. 1903–1918 m.in. radca Ministerstwa Rolnictwa w Petersburgu, dyrektor Towarzystwa Akcyjnego Północnego Rosyjskiego Handlu Zewnętrznego i Towarzystwa Rosyjsko-Bałtyckiego, członek Wileńskiego Banku Ziemińskiego, Rady Rosyjsko-Angielskiej Izby Handlowej, Wydziału Żegluga



MIECZYŚLAW JAŁOWIECKI

Morskiej Centralnego Komitetu Przemysłowego w Petersburgu, marszałek szlachty powiatu święciańskiego, właściciel majątków Syłgudyszki i Otolany.

W 1919 r. został generalnym delegatem Ministerstwa Apropowizacji w Gdańsku, działając pod szyldem Amerykańskiej Misji Żywności-

wej. Aby niezależnie transport wiślany od firm niemieckich, zakupił 7 holowników. Wykupił wiele nieruchomości w Gdańsku, pozyskał strategicznie ważny dla Polski półwysep Westerplatte, wsparł działania plebiscytowe na Warmii i Mazurach. Po powstaniu Wolnego Miasta Gdańska zorganizował biuro paszportowe, a następnie został zastępcą komisarza generalnego RP. Odznaczono go Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 1939 r. wyemigrował do Wlk. Brytanii. W 1950 r. w Londynie odbyła się wystawa jego akwareli polskich dworków, zamków i pałaców. Pozostawił 16 tomów wspomnień i ponad 1200 akwarel.

Zmarł w 1962 r. w Beckenham k. Londynu. W 2022 r. jego prochy pochowano na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku.

# Kazimierz Kwiatkowski

**Architekt, konserwator zabytków, strażnik dziedzictwa ludzkości w Wietnamie.**

Ur. w 1944 r. w Pacholu na Lubelszczyźnie. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Pracował w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie, w lubelskim oddziale Państwowego Przedsiębiorstwa Pracowni Konserwacji Zabytków i w Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Ogólnego Miastoprojekt. Zajmował się projektowaniem urbanistycznym, zaprojektował m.in. osiedle Słoneczne w Zamościu. Pracował przy renowacji Kaplicy Trójcy Świętej. Zajmował się ochroną zabytków m.in. dla Muzeum Wsi Lubelskiej.

W 1980 r. w odpowiedzi na apel władz Wietnamu do UNESCO utworzono Polsko-Wietnamską Misję Konserwacji Zabytków. Chodzi-



POMNIK KAZIMIERZA KWIATKOWSKIEGO W WIETNAMSKIM HOI AN

ło o pomoc w ratowaniu dziedzictwa kulturowego na terenie zniszczonego wojną kraju. Kierownikiem misji został K. Kwiatkowski.

Aby jego zespół mógł rozpocząć dokumentację stanu zachowania cennych budowli, należało

je rozminować. Przez 17 lat pracy zajmował się wieloma cennymi zabytkami Wietnamu, do jego najważniejszych osiągnięć należy otoczenie ochroną dwóch zabytkowych kompleksów: zespołu świątynnego My Son, średniowiecznej osady Fajfo, dziś znanej jako Hoi An, oraz dawnej stolicy kraju, Hue. Dzięki jego pracy te obiekty są dziś na Liście światowego dziedzictwa UNESCO. Zarządzał pracami dokumentacyjnymi i konserwatorskimi na terenie Zakazanego Miasta, Cytadeli i kompleksu grobowców dawnych władców z dynastii Nguyen w Hue.

Zmarł w 1997 r. w Hue. Pochowany w Lublinie. Jest postacią cenioną w Wietnamie, ma pomnik w Hoi An i tablice pamiątkowe w miejscowościach, w których pracował.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# Z myślą o spuściźnie

- W historycznym centrum Grodna przy ul. Mała Trojecka ma powstać kolejna galeria handlowa. Podczas prac budowlanych robotnicy natknęli się na cmentarz z XVI–XVII w., pierwsze pochówki odbyły się tu po 1555 r. Nekropolia mogła należeć do kościoła Świętej Trójcy, który dał nazwę dwóm ulicom. Wykopiska archeologiczne prowadzą specjaliści z Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi. Odkryto ponad 20 szkieletów, ceramikę i monety z XVI–XVII w. W tym miejscu, przy klasztorze Augustianów, znajdował się kościół Świętej Trójcy, wiadomo to z akt magistratu i inwentarzy. Pierwsza wzmianka o świątyni pochodzi z przywileju wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka, nadanego kościołowi w 1494 r. Wszystko wskazuje na lokalizację świątyni obok nekropolii. Właśnie odkryto fragment fundamentu budynku.

- W Grodnie, podczas prac przy zagospodarowaniu terenu wokół Nowego Zamku, archeolodzy w kwietniu br. odkryli pozostałości murów i kolumn z XII w. Detale architektoniczne muru dokładnie powtarzają Kołozę w Grodnie. Pomimo unikatowego charakteru obiektu, nie przeprowadzono pełnowymiarowych wykopisk. Ok. połowy świątyni znajduje się pod budynkiem byłego archiwum. Całkowite odsłonięcie murów wymagałoby ogromnych nakładów finansowych i zastosowania skomplikowanych technologii. Podjęto decyzję o konserwacji zabytku i zasypaniu go do lepszych czasów. W 2018 r. na terenie Nowego Zamku odkryto pozostałości kamiennej świątyni z XII w. Naukowcy sugerowali wówczas, że może to być znana z kronik świątynia Zmartwychwstania Pańskiego. W dawnych czasach teren Wzgórza Zamkowego był gęsto zabudowany.



ODNOWIONA BAROKOWA KOPUŁA KAPLICZKI W RUCZYCY TYLKO W NIEWIELKIM STOPNIU PRZYPOMINA PIERWOWZÓR. FOT. Z KANAŁU SPADCZYNA

- W Instytucie Historii NAN odbył się panel dyskusyjny pt. „Aktualne problemy badań, restauracji i muzealizacji zamku w Krewie”. Eksperti przedstawili wyniki najnowszych badań archeologicznych oraz to, jak będzie wyglądał zamek po zakończeniu prac. Podkreślono, że pierwszy etap renowacji, mający na celu zachowanie autentycznych fragmentów, zakończono. Znaleziono trzecią wieżę zamku i odkopano zarys budowli z potężnymi fundamentami i sklepieniami. W jej sąsiedztwie odkryto dolną bramę. W 2026 r. zostaną zakończone prace budowlano-instalacyjne. Trzeba jeszcze stworzyć stałą wystawę muzealną i poddać przestrzeń zamku muzealizacji.

- W Ruczycy (rej. wilejski obw.

miński) odnowiono jedną z kaplic majątku Ogińskich Hanuta. Eksperti zauważają, że renowacja zniekształciła historyczny wygląd barokowego zabytku, mimo że konserwatorzy mieli do dyspozycji historyczne fotografie, rysunki projektowe i zachowane fragmenty drugiej kaplicy. Brakuje wystających narożników, a w gzymsach zamiast skomplikowanych, uporządkowanych profili zastosowano kilka szorstkich „stopni”, które nie powtarzają występów narożnych pilastrów, powszechnych w baroku. Obiekt odrestaurowano z okazji 260. rocznicy urodzin Michała Kleofasa Ogińskiego.

Dwie barokowe kaplice, w których znajdowały się rzeźby świętych (nie zachowały się), wzniesiono w 1765 r. przez włoskiego architekta Abrahama Genu. Po dawnym majątku Ogińskich prawie nic nie pozostało.

PRZYGOTOWAŁA  
MARIA ROTKIEWICZ

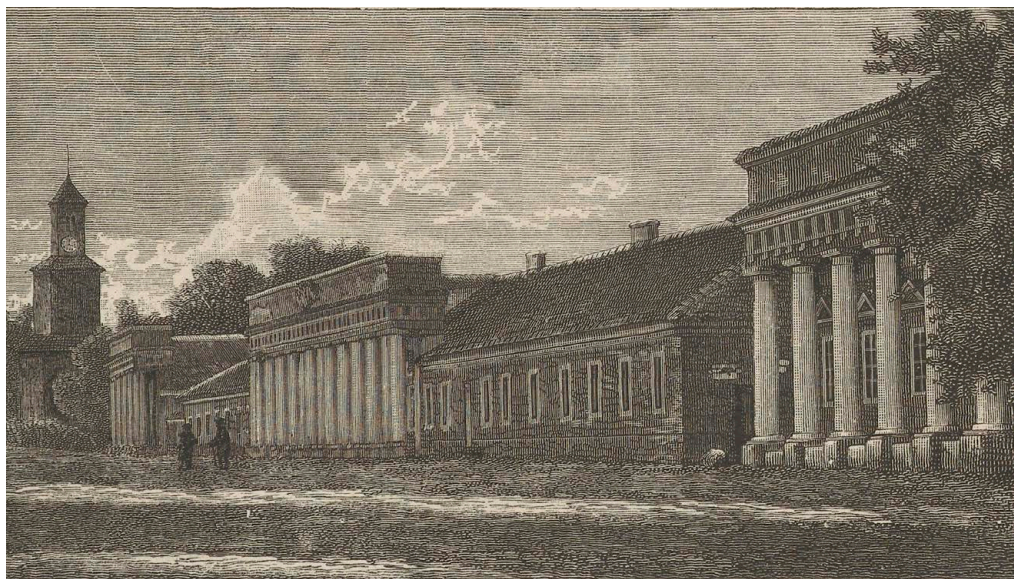
# Słynna szkoła w Świsłoczy

ANNA MALINOWSKA

**Została założona w roku 1806 przez właściciela tutejszych dóbr Wincentego Tyszkiewicza, była jego największą chlubą. Patronat nad gimnazjum objął Uniwersytet Wileński.**

Na potrzeby szkoły hrabia przydzielił obszerne zabudowania i pieniądze na ich rekonstrukcję, ufundował też bibliotekę. Placówka otrzymała oficjalną nazwę – Grodzieńskie Gubernialne Gimnazjum w Świsłoczy. Była to pierwsza szkoła świecka na tych terenach pod patronatem Uniwersytetu Wileńskiego. Wincenty Tyszkiewicz przyjaźnił się z Janem Śniadeckim, rektorem Uniwersytetu Wileńskiego, dzięki jego pomocy zebrał grono najwybitniejszych wykładowców dla gimnazjum. Sprzyjało to wychowaniu wspaniałych absolwentów, gdyż profesorowie przekazywali nie tylko wiedzę powszechną uczniom, lecz także kształtowali ich myślenie społeczno-polityczne.

Po śmierci Wincentego w 1816 r. jego dziedzic, bliski krewny Tadeusz Tyszkiewicz, rozpoczął budowę murowanych gmachów dla gimnazjum. W 1821 r. odbyła się uroczystość poświęcenia i położenia kamienia węgielnego, której dokonał książę Adam Czartoryski, kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego. „Pałac gimnazjalny” został oddany do użytku w 1827 r. W nowych budynkach zmieściły się sale wykładowe, biblioteka, gabinety fizyczny i mineralogiczny, internat dla uczniów i mieszkania dla nauczycieli oraz zabudowania gospodarcze.



BUDYNKI SŁYNNEGO NIEGDYŚ GIMNAZJUM W ŚWISŁOCZY. 1879 R.

W latach 20. XIX w. w szkołach podlegających Wileńskiemu Okręgowi Szkolnemu zaczęły powstawać tajne towarzystwa studenckie mające na celu odnowienie Rzeczypospolitej w granicach 1772 r. Uczniowie gimnazjum świsłockiego byli w szeregu tych, którzy jako pierwsi zorganizowali podobne organizacje: w roku 1819 powstało Towarzystwo Miłośników Nauki, w 1820 – Moralne, w 1823 – Zorzanie.

Właściciel Świsłoczy generał Tadeusz Tyszkiewicz wziął udział w powstaniu listopadowym, za co władze carskie w 1831 r. skonfiskowały jego majątek, wpisując go do rejestru dóbr państwowych. Gimnazjum też czekała reorganizacja: w 1835 r. obniżono jego status z gubernialnego na powiatowe, w 1845 r. przekształcono je na progimnazjum (4 pierwsze klasy gimnazjalne), w 1865 r., po klęsce powstania styczniowego, władze zaborcze zamknęły słynną niegdyś szkołę.

W 1876 r. w budynkach gimnazjalnych zorganizowano rosyjskie

seminarium nauczycielskie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w roku szkolnym 1923/24, w dawnym budynku gimnazjum rozpoczęło swoją działalność Seminarium Nauczycielskie, które 1 września 1935 r. reorganizowano w Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne im. Romualda Traugutta.

Do pocztu wykładowców i wychowanków gimnazjum w Świsłoczy należą m.in.: Józef Ignacy Kraszewski – powieściopisarz, historyk, publicysta, wydawca, działacz społeczny i polityczny, jego brat Kajetan – literat, muzyk i astronom, Feliks Lachowicz – założyciel koła Zorzan (także w Białymstoku), Wiktor Heltman – publicysta, przywódca Towarzystwa Demokratycznego Polskiego na Wielkiej Emigracji, Napoleon Orda – słynny rysownik, malarz, pianista i kompozytor, Józef Kowalewski – orientalista, badacz języka mongolskiego i lamaizmu, Leon Zienkiewicz – poeta i publicysta, Romuald Traugutt – dyktator powstania styczniowego, Konstanty Kalinowski – jeden z przywódców powstania styczniowego ■

# Uroczystość na Zamku

W święto narodowe Trzeciego Maja na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Orderu Orła Białego. Wśród odznaczonych był nasz kolega Andrzej Poczobut.

Prezydent RP Karol Nawrocki przyznał Poczobutowi odznaczenie jeszcze 11 listopada 2025 r. Wtedy dziennikarz i jeden z czołowych działaczy Związku Polaków na Białorusi przebywał w białoruskim więzieniu. W uzasadnieniu prezydent RP podkreślił, że Andrzej Poczobut został odznaczony m.in. „w uznaniu znamienitych zasług w działalności na rzecz Polaków na Białorusi”. Poczobut, dziękując za odznaczenie, powiedział: „ja po prostu jestem zwykłym człowiekiem, który, żyjąc w nieprzyzwoitych czasach, próbuje zachować się przyzwoicie”. Dodał, że uznaje przyznanie mu Orderu Orła Białego za symboliczne uhonorowanie działalności wszystkich członków Związku

Polaków na Białorusi. Podkreślił: „Jest coś, co nas wszystkich łączy, i to jest polskość. I to jest piękne i za to wszystkim wam bardzo serdecznie dziękuję”.

Prezydent odznaczył Orderem Orła Białego także Agnieszkę Duczmał-Jaroszewską – dyrygentkę i założycielkę Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia, Hannę Łukowską-Karniej – działaczkę opozycji niepodległościowej z czasów PRL i reżysera Lecha Majewskiego.

Order Orła Białego jest najwyższym odznaczeniem w Polsce, ustanowionym w 1705 r. i reaktywowanym w 1921 r. Przyznaje się go za „znamienite zasługi cywilne i wojskowe, zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny, najwybitniejszym Polakom oraz najwyższym rangą przedstawicielom państw obcych”. Andrzej Poczobut jest pierwszą osobą z Białorusi uhonorowaną tą wysoką nagrodą.



ANDRZEJ POCZOBUT WŚRÓD NAGRODZONYCH ORDEREM ORŁA BIAŁEGO Z PARĄ PREZYDENCKĄ W DN. 3 MAJA 2026 R. ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE



W KOŃCU WSZYSCY RAZEM! ANDRZEJ POCZOBUT Z RODZINĄ I PRZYJACIÓLMI

ARCHIWUM ZPB



ZDJĘCIE ANDRZEJA POCZOBUTA Z PREZYDENTEM RP KAROLEM NAWROCKIM

ARCHIWUM ZPB



MOMENT DEKORACJI ANDRZEJA POCZOBUTA ORDEREM ORLA BIAŁEGO

ARCHIWUM ZPB



ANDRZEJ POCZOBUT Z PRZYJACIÓLKAMI Z ZPB

ARCHIWUM ZPB



CHWILA DLA MEDIÓW

ARCHIWUM ZPB



UCHWALENIE KONSTYTUCJI 3 MAJA 1791 ROKU. OBRAZ KAZIMIERZA WOJNIAKOWSKIEGO

# Konstytucja i Bóg



PIOTR JAROSZYŃSKI

**Pierwsze utopie powstały w V w. przed Chrystusem. Najśłynniejszą było Państwo Platona. Jako gatunek literacki utopia pojawia się na powrót z początkiem XV w. za sprawą św. Tomasza Morusa, który wydaje dziełko dokładnie zatytułowane *Utopia*, bo też i jest to termin przezeń wymyślony (nazwa „utopia” to neologizm oznaczający miejsce, którego nie ma).**

Wkrótce sypią się coraz to nowe utopie, które są nie tylko literaturą,

ale również określonym programem społecznym, a nawet cywilizacyjnym. Wojny i rewolucje podgrzewają atmosferę oczekiwania na coś nowego, na nowy raj na ziemi, na nowe społeczeństwo. A jak to miałyby wyglądać, o tym piszą wizjonerzy (millenaryzm) i utalentowani literaci. Wreszcie w drugiej połowie XVIII w. sytuacja dojrzała do podjęcia realnej próby zbudowania nowego społeczeństwa. Punktem oparcia musiały być jakieś podstawowe zasady czy wartości, na których wznieść się budowlę dla nowego narodu i nowego człowieka.

Najbardziej podatny grunt znalazł się w Ameryce Północnej, gdzie z wyjątkiem bezlitośnie tępiionych tubylców wszyscy byli emigrantami. Emigrantów trzeba było zorganizować w zupełnie nowe społeczeństwo. Punktem wyjścia musiały być jakieś pierwsze zasady. Znalazły on swoje odzwierciedlenie w... konstytucji. Tym razem konstytucja nie oznaczała już jak w tradycji

rzymskiej po prostu aktu prawnego czy uchwały sejmu przetłumaczonego z łaciny na polski (jak w Polsce), ale ów akt najbardziej podstawowy ze wszystkich, jaki stanowi władza polityczna. Konstytucja w tym momencie wyznaczała ramy prawne funkcjonowania państwa, a nawet ramy cywilizacyjne. Pierwszą konstytucją o takim charakterze była właśnie Konstytucja Stanów Zjednoczonych.

W historii Stanów Zjednoczonych dwa dokumenty pełnią kluczową rolę: Deklaracja Niepodległości (1776), dzięki której społeczeństwo amerykańskie uniezależniło się politycznie od Wielkiej Brytanii, oraz wspomniana Konstytucja (1789). Oba dokumenty są publikowane zazwyczaj razem. Jest zrozumiałe, że społeczeństwo amerykańskie złożone z emigrantów chcąc mieć własne państwo tam, gdzie niepodległego państwa nie było, musiało przyjąć na nowo określone ramy prawne.

Drugim państwem, w którym konstytucja nabrała fundamentalnego znaczenia, była Polska. Ale tu nie chodziło już o tworzenie nowego państwa i zupełnie nowego społeczeństwa. Potrzebą chwili stało się ratowanie państwa skazanego na niebyt polityczny przez trzech zaborców. Konstytucja 3 Maja (1791) miała na celu umocnienie państwa i poszerzenie wolności tak, aby prawa obywatelskie miały nie tylko szlachta, lecz również mieszczaństwo, a następnie chłopci.

Trzecim państwem była Francja. Tu konstytucja nie tworzyła nowego państwa, ale miała całkowicie przeformować historyczne społeczeństwo, odcinając je zupełnie od przeszłości (1793). W tym sensie konstytucja francuska była najbardziej „postępowa” i ona nadała ton późniejszym konstytucjom przyjmowanym jako tzw. ustawy zasadnicze w różnych krajach.

Jest wiele różnic między tymi trzema pierwszymi konstytucjami. Podstawowa dotyczy miejsca i rozumienia... Boga. W tradycji zachodniej funkcjonowało wiele różnych praw, z których nie wszystkie musiały być spisane, aby były ważne. Takim było choćby prawo zwyczajowe czy prawo narodów. Za najważniejsze uznawano jednak prawo naturalne, które wyrażało szereg praw przysługujących człowiekowi z tytułu posiadania określonej natury ludzkiej. A stwórcą natury jest Bóg, stąd związek prawa z Bogiem wydawał się najważniejszy.

Czy i jaki Bóg pojawia się w trzech konstytucjach? W przypadku Stanów Zjednoczonych obecność Boga jest silnie zaznaczona w Deklaracji Niepodległości. Mowa jest o Prawach Natury i Naturze Boga, które pozwalają ludziom na tworzenie własnej społeczności („... the separate and equal Station to which the Laws of Nature and of Nature's God entitle them...”), a również przyznane jest jako oczywiste, że wszyscy ludzie stworzeni są

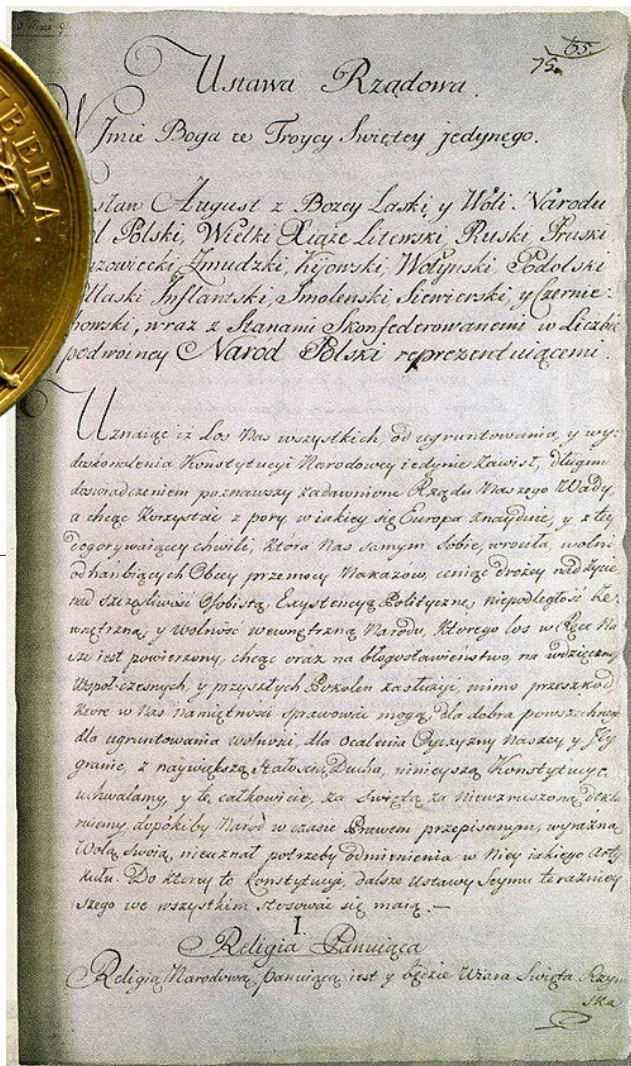


MEDAL WYBITY W 1791 R. Z OKAZJI UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

jako równi i wyposażeni przez Stwórcę w pewne nieodłączne od nich prawa, jak prawo do życia, wolności i szczęścia („We hold these Truths to be self-evident, that all Men are created equal, that they are endowed by their Creator with certain unalienable Rights, that among these are Life, Liberty, and the Pursuit of Happiness”). Ten dokument jednoznacznie mówi o Stwórcy i o prawach człowieka jako prawach naturalnych.

Konstytucja Trzeciego Maja rozpoczyna się od inwokacji: „W imię Boga w Trójcy świętej Jedynego!”. Zaafirmowany jest więc porządek stanowionego prawa jako zgodny z prawem Bożym, co na gruncie polskim wydawało się zupełnie oczywiste.

Natomiast w konstytucji francuskiej mowa jest o prawie naturalnym, ale nie ma już żadnego odniesienia do Boga. Co więcej, prawo naturalne połączone jest z prawami obywatelskimi („Deklaracja praw człowieka i obywatela”), przez co gwarantem praw naturalnych staje się już nie Bóg, ale państwo. Różnica jest istotna, ponieważ zarówno typ praw, jak i ich wykładnia stają się w tym momencie zależne od polityki i polityków. Prawa obywatela mają charakter polityczny,



REKOPIS KONSTYTUCJI 3 MAJA ZAWARTY W METRYCE LITEWSKIEJ

a nie naturalny i nie religijny. Choć więc mowa jest o prawie naturalnym, to jako naturalne zostaje ono zneutralizowane, a punkt ciężkości zostaje przesunięty na prawa obywatelskie. Nic więc dziwnego, że dalsza ewolucja podstawowych praw zawartych w konstytucjach uchwalanych jako ustawa zasadnicza szła coraz bardziej w kierunku francuskim. Najpierw wyeliminowano odniesienie do Boga, potem do prawa naturalnego. Same prawa człowieka oderwane od Boga i natury są przedmiotem manipulacji posuniętej tak daleko, że prowadzą aż do zaprzeczenia prawa naturalnego. Projekt konstytucji Unii Europejskiej (Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy) stanowi w swej aksjologii kontynuację Konstytucji Francuskiej, bo nie ma w nim miejsca ani dla Boga, ani dla prawa naturalnego ■

# Trafić pod strzechy. Percepcja twórczości Elizy Orzeszkowej na Białorusi



KATARZYNA KONCZEWSKA

**Życie i twórczość Elizy Orzeszkowej były ściśle związane z Grodzieńszczyzną. W swych utworach pisarka nie tylko uwieczniła piękno nadniemeńskiej przyrody, ale także odkryła światu bogactwo kultury zarówno polskiej szlachty, jak i białoruskich chłopów. Jednak przekłady jej dorobku literackiego na język białoruski nie są liczne, a znajomość twórczości piewczyni ziemi nadniemeńskiej wśród nie-Polaków jest bardzo skromna, prawie znikoma.**

Eliza Orzeszkowa, mimo że znana jest przede wszystkim jako pisarka, była bardzo aktywna na różnych polach. Zakres jej zainteresowań był szeroki: polski język szlachecki i białoruska gwara ludowa, etnografia, antropologia, etnobotanika. Pisarkę fascynowały nie tylko kultura białoruska, polska czy żydowska, ale także świat przyrody nadniemeńskiej i drażliwe kwestie społeczne. Zaangażowanie działała na wielu płaszczyznach:



ELIZA ORZESZKOWA

w Milkowszczyźnie zorganizowała szkółkę dla wiejskich dzieci, w Grodnie założyła ochronkę dla sierot, w Wilnie prowadziła wydawnictwo i księgarnię, zaangażowała się w pomoc grodzieńskim pogorzelcom, żywo interesowała się losem kobiet.

Niestety dość powierzchowne zapoznanie się większości czytelników z twórczością Elizy Orzeszkowej, czasem wręcz zniechęcenie do niej spowodowane nie zawsze udaną lekturą szkolną, że powoduje błędne przesvědzenie o archaiczności i bezużyteczności spuścizny pisarskiej autorki „Nad Niemnem”. Niedawno zaryzykowałam eksperyment i przeprowadziłam krótką sondę uliczną w Krakowie, pyta-

jąc przypadkowych przechodniów w różnym wieku, co sądzą o twórczości Elizy Orzeszkowej. Najczęściej padającymi odpowiedziami były: „przestarzała”, „nieaktualna”, „trąci myszką”, „kto by to teraz czytał”, „same nudy”.

Jednocześnie należy zauważyć, że twórczość ta ma jednak spore grono zwolenników i to począwszy od czasów pisarce współczesnych, ponieważ już wówczas zaczęto tłumaczyć jej dzieła na inne języki. O swojej popularności za granicą Orzeszkowa pisała: „Powieści moje liczne są tłumaczone w czterech krajach: w Czechach, Niemczech, Szwecji i Rosji; przybywają też stamtąd i do mnie echa przyjazne. Posiadam mnóstwo odezw zbioro-

wych od stowarzyszeń kobiecych niemieckich i czeskich, dyplomy na honorowego członka tamtejszych instytucji literackich, książki przesyłane mi stamtąd od autorów obu płci. Pisują do mnie Czesi, Szwedzi, Niemcy i Rosjanie, także obu płci. Odpisuję zwykle wszystkim po francusku, z wyjątkiem tłumaczy, do których piszę po polsku. [...] W Pradze czeskiej przed trzema laty robiono mi owacje huczne i kwieciste. Jednak największą miarę powodzenia to otrzymało w Rosji”. O słuszności tego ostatniego twierdzenia świadczą liczne przekłady dzieł pisarki publikowane w ówczesnych czasopiśmie rosyjskich, m.in. w: „Myśli Rosyjskiej” (1888, 1898 i 1905), „Bogatwie Rosyjskim” (1902), „Czytaniu Dziecięcym” (1904), „Świecie Bożym” (1906). Za zwieńczenie tej popularności można uznać wydanie zbiorowe dzieł Elizy Orzeszkowej w 1902 r. w Kijowie, które ukazało się w czterech woluminach w tłumaczeniu A. U. Bronowickiej. Z ówczesnych wydań powieści Elizy Orzeszkowej w rosyjskiej wersji językowej należy wymienić następujące: „Cham” (1892), „Mirtala” (1895), „Dwa bieguny” (1893), „I niechaj pieśń zapłacz” (1905), „Meir Ezofowicz” (1912). Tłumaczem tego ostatniego dzieła, jak również pierwszej przetłumaczonej na język rosyjski w 1888 r. powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem”, był Wukol Ławrow, redaktor „Myśli Rosyjskiej”, bardzo zasłużony w upowszechnianiu literatury polskiej w społeczeństwie rosyjskim (tłumaczył m.in. także dzieła Henryka Sienkiewicza, Marii Konopnickiej, Władysława Reymonta) i najgorętszy bodaj wśród Rosjan wielbiciel talentu Elizy Orzeszkowej. W 1899 r. ukazały się w tłumaczeniu Grigorija Worobiowa „Harde dusze: na motywach powieści Bene nati” (Łomża 1899, adaptował Zygmunt Sarnecki). Rosyjskojęzyczne tłumaczenie powieści pisarki nieraz ukazywały się



DOM ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNI



GABINET PISARKI W DOMU W GRODNI

w adaptacjach lub ze zmianą tytułu. W latach 50. XX w. tłumaczenie „Dziurdziów” wydano pod nazwą „Wiedźma”, bardziej zrozumiałą dla rosyjskiego odbiorcy niż specyficzne, występujące przeważnie na historycznej Grodzieńszczyźnie nazwisko Dziurdziowie (gniazdem grodzieńskiej gałęzi tego rodu była Kwasówka). Świadczą o tym także współczesne wypowiedzi rosyjskich internautów: „Długo nie byłam w stanie zrozumieć, co to za Dziurdziowie, co to w ogóle jest”.

Jak widzimy, utwory pisarki cieszyły się sporą popularnością już za jej życia. W różnych latach przetłumaczono je na języki: angielski, chorwacki, czeski, francuski, hebrajski, litewski, niemiecki, rosyjski, szwedzki, włoski, esperanto. Sama tylko powieść „Nad Niemnem” doczekała się tłumaczeń: bułgarskiego, czeskiego (pierwsze w 1894), litewskiego, łotewskiego, rosyjskiego, serbsko-chorwackiego, słowackiego, szwedzkiego (pierwsze w 1897), węgierskiego i w esperanto, a „Meir Ezofowicz” ukazał się w 13 językach.

Wydawać by się mogło, że na Białorusi, gdzie znajdują się zarówno miejsce urodzenia Elizy Orzeszkowej (Milkowszczyzna pod Skidlem), jak i miasto, z którym była związana przez dłuższy czas aż do śmierci i w którym została pochowana (Grodno), a także liczne miejsca, gdzie rozgrywają się akcje jej powieści, znajomość twórczości pisarki powinna być najbardziej szeroka. Niestety tak się nie stało, chociaż należy zwrócić uwagę, że twórczość polskich autorów była tłumaczona na początku naszego wieku dość aktywnie dzięki wsparciu Instytutu Polskiego w Mińsku oraz Instytutu Książki w Krako-

wie. W języku białoruskim ukazały się przekłady wybranych dzieł Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Władysława Syrokomli, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza, Cypriana Kamila Norwida, Leopolda Staffa, Bolesława Leśmiana, Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, Heleny Mniskówny, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Wisławy Szymborskiej, Zbigniewa Herberta, Rafała Wojaczka, Stanisława Lema. Z najnowszych można wymienić następujące tłumaczenia: „Mała apokalipsa” Tadeusza Konwickiego (2002), powieści i opowiadania Brunona Schulza (2006), wybór dramaturgii polskiej XX w. (2006), „Mercedes-benz” Pawła Huellego (2007), dramaty i opowiadania Sławomira Mrożka (2008), „Imperium” Ryszarda Kapuścińskiego (2009), „Ferdydurke” Witolda Gombrowicza (2009), „Prawiek i inne czasy” Olgi Tokarczyk (2010), „Dolina Issy”, „Rodzinna Europa” i „Ziemia Ulro” Czesława Miłosza (2011), „Zemsta” i „Śluby panińskie” Aleksandra Fredry (2013), „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego (2014), „Kariera Nikodema Dyzmy” i „Znachor” Tadeusza Dołęgi-Mostowicza (2015), „Nadberezyńcy” Floriana Czarnyszewicza (2017), „Dzieła polskie” Jana Kochanowskiego (2017), „Lalka” Bolesława Prusa (2017), „Jabłuszko” Sergiusza Piaseckiego (2018), tegoż „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy” (2020), „Dzienniki gwiazdowe” Stanisława Lema (2022), „Nienasycenie” Stanisława Witkiewicza (2022).

Dzieła Elizy Orzeszkowej pozostają jednak cały czas w pewnym stopniu „na uboczu” zainteresowań tłumaczy (czy społeczności czytelniczej?). Co prawda należy wspomnieć, iż pierwsze tłumaczenie utworu pisarki na język białoruski ukazało się już w końcu XIX w., kiedy to Adam Gurynowicz przetłumaczył „Obrazek z lat głodowych”. W 1907 r. w czasopiśmie „Nasza



GLAZ Z TABLICĄ PAMIĄTKOWĄ W MILKOWSZCZYŹNIE, GDZIE URODZIŁA SIĘ ELIZA ORZESZKOWA



PODZAS KONFERENCJI NAUKOWEJ POŚWIĘCONEJ ELIZIE ORZESZKOWEJ. MILKOWSZCZYŻNA. 2010 R.

Niwa”, ukazującym się wówczas w Wilnie, opublikowano tłumaczenie noweli „Gedali”. Autor pozostał anonimowy (prawdopodobnie był to Antoni Łuckiewicz), ciekawym jednak jest fakt, że tłumaczenie ukazało się zarówno cyrylicą, jak i łacinką. W XX w. liczba tłumaczeń utworów Elizy Orzeszkowej była znikoma. W 1975 r. ukazały się jej „Dzieła wybrane” w tłumaczeniu Janki Bryła i Jadwigi Biegańskiej. W 1996 r. pod wspólną okładką z utworami Adama Mickiewicza zamieszczono zaledwie cztery utwory pisarki: wybór opo-

wiadań w tłumaczeniu Janki Bryła („W zimowy wieczór”, „Tadeusz”, „Romanicha”, „A...B...C...”) oraz powieść „Cham” w tłumaczeniu Jadwigi Biegańskiej. W 2000 r. w oddzielnym, 20. tomie serii „Białoruski Księgozbiór” ukazało się tłumaczenie powieści cyklu nadniemeńskiego („Niziny” i „Dziurdziowie” w tłumaczeniu Haliny Tyczki oraz „Cham” w tłumaczeniu Jadwigi Biegańskiej), dwa opowiadania (ponownie „W zimowy wieczór” i „Tadeusz” w tłumaczeniu Janki Bryła) i fragmenty eseju „Ludzie i kwiaty nad Niemnem”

w tłumaczeniu Haliny Tyczki. W 2003 r. w wydawnictwie „Literatura Piękna” ujrzało świat tłumaczenie powieści „Nad Niemnem” autorstwa Anatola Butewicza. W jego tłumaczeniu ukazały się także tłumaczenia „Gloria victis” (2008) i „Oni” (2017). Paradoksalnie, ale największą popularnością twórczość Elizy Orzeszkowej cieszyła się na początku ubiegłego wieku, kiedy to sztuki na podstawie utworów „Cham” i „W zimowy wieczór” wystawiano na licznych scenach białoruskich miast i miasteczek; można by wysunąć tezę, że twórczość Elizy Orzeszkowej wywarła znaczący wpływ na rozwój teatru białoruskiego. W latach 1910–1913 spektakle na podstawie wspomnianych utworów grała pierwsza białoruska zawodowa trupa teatralna Ignacego Bujnickiego. Współczesny teatr białoruski rzadziej sięga po twórczość pisarki: w 2009 r. w Białoruskim Teatrze Narodowym im. Janki Kupały wystawiono „Chama”. Utwór ten doczekał się także ekranizacji: w 1990 r. białoruski reżyser Dmitrij Zajcew zrealizował film „Franka” (w języku rosyjskim), znany także pod tytułem „Franka, żona chama”; w 1991 r. film zdobył główną nagrodę europejskiego festiwalu w Cándas (Hiszpania). W języku białoruskim zrealizowano film dokumentalny o pisarce „Dusza moja o imieniu kobiecym. Eliza Orzeszkowa”, który niestety jest wyświetlany bardzo rzadko.

Tak znikoma liczba przekładów literackich Elizy Orzeszkowej jest zaskakująca, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że w oficjalnej narracji białoruskiej pisarka jest postrzegana przeważnie jako twórczyni białoruska albo ewentualnie polska, jednak białoruskiego pochodzenia. Przypomnijmy także, że Eliza Orzeszkowa praktycznie całe swe życie, poza okresem kształcenia na pensji sióstr sakramentek w Warszawie, niedługiego przebywania w majątku męża



NIEMEN – UKOCHANA RZĘKA PISARKI



MINIEWICZE NAD NIEMNEM. WIEŚ DOBRZE ZNANA ELIZIE ORZESZKOWEJ

Ludwinów na Polesiu i krótkich wyjazdów w sprawach służbowych lub towarzyskich, spędziła na Grodzieńszczyźnie: w rodzinnej Milkowszczyźnie, w Grodnie, z którym była związana także literacko, oraz w podgrodzieńskich miejscowościach (choć należy oczywiście zdawać sprawę z tego, iż nie był to jej świadomy wybór). Grodzieńszczyzna do tej pory zachowuje sporo miejsc pamięci po Elizie Orzeszkowej, które kilkakrotnie przedstawialiśmy czytelnikom na łamach „Magazynu Polskiego”.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że mimo dość dobrego wydawałoby się opracowania zagadnień

związanych z życiem pisarki do tej pory krążą liczne legendy związane z jej grodzieńskim okresem życia. Tak majątek Poniemuń-Żukowicze nad Niemnem, gdzie lubiła spędzać czas, jest mylony z letnią rezydencją Poniemuń Stanisława Augusta Poniatowskiego (dzisiaj praktycznie część Grodna), gdzie jedynie obchodzono jubileusz jej pracy pisarskiej; albo na przykład przeważająca część odwiedzających „szary domek” Nahorskiego, w którym mieści się obecnie Izba Pamięci pisarki, jest przekonana o autentyczności budynku, mimo że jest to replika zbudowana po II wojnie światowej.

Nie należy też zapominać, że

Eliza Orzeszkowa raczej nie darzyła wielką miłością Grodna, jakie z niegdysiejszego królewskiego grodu stało się po rozbiorach raptem senną prowincją Imperium Rosyjskiego, i dawała temu częste świadectwo w swych listach. 6 maja 1884 r. tak pisała do Jana Karłowicza: „Żyjemy zawsze jak krety, pod ziemią, w ciemności i głuchej ciszy, toteż i tępieją nam dziwnie zmysły i umysły. Doświadczam tego na sobie. Dopóki jeszcze wychylałam się od czasu do czasu w świat szerszy i gwarniejszy, tutejsza głusza mniej mi szkodziła, ale odkąd absolutnie już horyzont mój ograniczył się na mieście Grodnie, tępieję i leniwieję w sposób przerażający”. Natomiast 15 stycznia 1885 r. w liście do Józefy Sawickiej wyznawała: „Żyjemy cicho jak myszy pod miotłą, z tą tylko różnicą, że nie w śmieciu, ale w szpargałach. Gdy wychylimy się kiedy z naszej chaty, co zdarza się bardzo rzadko, słyszymy pełno ciekawych i podnoszących nowin i rzeczy, jak to: że na dworze panuje mróz albo słota, że dobrej kucharki dostać niepodobna, że pokojowe są zuchwałki i nieporządne, że Jasieczek ma katar, a Krysienka dostaje ząbków, że ta pani chorowała na migrenę, a ten pan żeni się z tamtą panią, i tyle”. Ponadto usytuowanie domu Nahorskiego, w którym Orzeszkowa mieszkała w ostatnich latach swego życia, nie sprzyjało pracy twórczej: „A ulica za oknami turkocze, kolej żelazna gwizdże, szkoła sąsiednia wrzeszczy, cerkiew dzwoni”. Dlatego właśnie pisarka tak często uciekała na wieś, gdzie oddawała się pasji nie tylko literackiej, ale także poznawczej. I to właśnie dzięki jej utworom wiemy, jak wyglądała ziemia nadniemeńska w swej pięknej różnorodności. Tym bardziej świat twórczości Orzeszkowej powinien być dla czytelnika białoruskiego niezwykle fascynujący, dla tłumaczy – pociągający, a dla wydawców – pożądany. Niestety



GRÓB JANA I CECYLII W BOHATYROWICZACH

tak nie jest. Mimo zorganizowania na Uniwersytecie im. Janki Kupały w Grodnie kilku konferencji o miejscu twórczości Elizy Orzeszkowej w kulturze słowiańskiej i publikacji artykułów o białoruskich wątkach jej twórczości, problematyce przekładów utworów pisarki na język białoruski poświęcono zaledwie jedną stronę jedyne go artykułu Włodzimierza Kazbieruka.

Należy zwrócić uwagę, że nawet te nieliczne przekłady, jakie się ukazały, pozostawiają pewien niedosyt pod względem zastosowanej techniki translatorskiej. Owszem, można w pewnym stopniu się zgodzić z tezą, iż język przekładu – często krytykowany jako

karykaturalny stwór czy hybryda – ma prawo autonomicznego bytu, jednak na pewno nie może to się odbywać ze szkodą dla oryginału. Jako jeden z takich momentów można wymienić traktowanie przez tłumaczy wprowadzanego przez Elizę Orzeszkową do jej dzieł języka, jaki słyszała podczas nadniemeńskich pobytów i pieczołowicie odnotowywała: białoruskiej gwary chłopów i polskiego języka mieszkańców okolic szlacheckich. Nie była to wcale „stylizacja na ludowo”, tylko wierne odzwierciedlenie mowy ludzi, wśród których i o których pisała. Dlatego tak ważne dla Orzeszkowej było skrupulatne oddanie tego języka w wydawanych

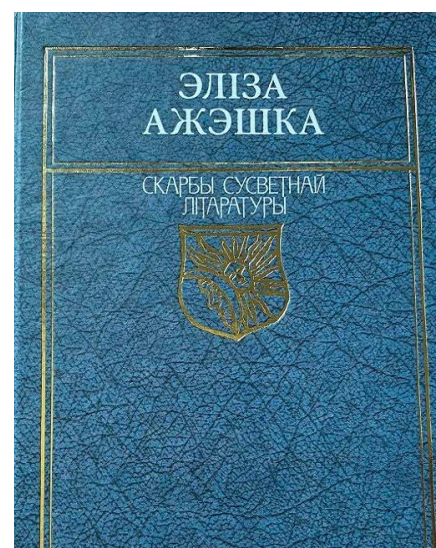
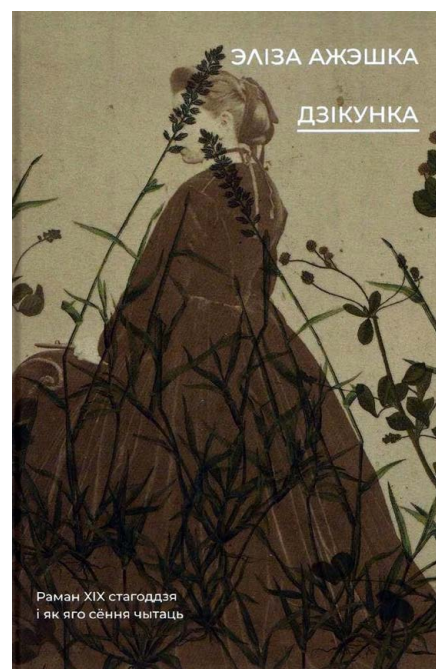
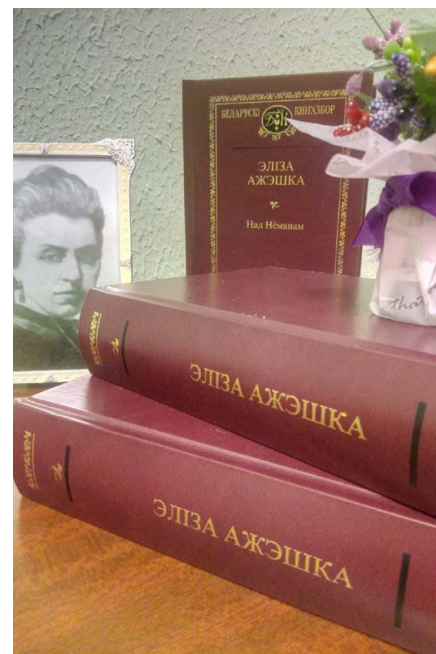


RODZINNY CMENTARZ PAWŁOWSKICH, GDZIE POCHOWANI SĄ M.IN. OJCIEC I SIOSTRA PISARKI

książkach, o czym w przypadku polszczyzny szlacheckiej wielokrotnie upominała wydawców, prosząc ich, a wręcz nawet nakazując: „[...] Abyście mi w korekcie nie zepsuli szlacheckiego języka, którego nie znacie, ale który jest piękną i oryginalną polszczyzną”. Jednak w tłumaczeniach białoruskich starannie poświęcone przez pisarkę wyrazy gwarowe zniknęły, wszystkie przykłady zapisu gwary białoruskiej łacinką zostały zastąpione cyrylicą, zapisano je kursywą i opatrzone przypisem: „wyróżnione kursywą zdania i wyrazy w oryginale utworów są podane po białorusku, w miejscowej gwarze”. Jeszcze gorszy los spotkał język polski szlachty grodzieńskiej, który po prostu przetłumaczono w całości. Taki nieudany zabieg translatorski zniekształcił językowy obraz świata mieszkańców ziemi nadniemeńskiej, nie przekazując czytelnikowi ukazanego przez pisarkę jego bogactwa pod względem różnorodności kulturowej i językowej. Z kolei w przekładzie noweli „A... B... C...” pojęcie ‘landratura’, na pewno łatwe do zrozumienia dla założmy Poznaniaka, jednak niewątpliwie trudne dla białoruskiego odbiorcy i wymagające tłumaczenia (‘zarząd powiatowy’), pozostawiono w identycznym brzmieniu bez podania żadnych przypisów; zaś znany w gwarach białoruskich wyraz ‘magiel’ został przetłumaczony jako *katok dla bia-*

*lizny*. Czołowe pojęcie polskiego pozytywizmu ‘praca u podstaw’ przetłumaczono jako *kala asnowy* z przypisem „praca obok (koło) podstawy”, zniekształcając tym samym jego znaczenie.

Oddzielną uwagę należałoby poświęcić tłumaczeniu eseju Elizy Orzeszkowej „Ludzie i kwiaty nad Niemnem”. Jak już wspomniano, pisarkę można uznać za prekursorkę polskiej etnobotaniki, ponieważ nie ograniczyła się wyłącznie do kolekcjonowania roślin, ale także uważnie obserwowała stosunek ludzi do nich. Uzbieraną wiedzę ludową w zakresie użytkowania ziół odnotowała w mało znanym nawet polskiemu czytelnikowi eseju „Ludzie i kwiaty nad Niemnem” publikowanym w latach 1888 i 1891 na łamach czasopiśma „Wisła”. Utwór ten, będący niezwykle cennym świadectwem kultury ziemi nadniemeńskiej, niewątpliwie zasługuje na zapoznanie się z nim białoruskiego czytelnika. Tym czasem wspomniany już przekład w „Białoruskim Księgozbiorniku” był jedynie dość znacznie skróconą wersją eseju, do tego skrótów dokonano w sposób dość zaskakujący. W 2012 r. ukazało się oddzielne dwujęzyczne wydanie (polskie i białoruskie) tego utworu, ale również w wersji skróconej. Podstawową wadą tych wydań, pomijając mankamenty strony językowej, było znaczne zubożenie zaprezentowanego przez Orzeszkową



BIAŁORUSKIE WYDANIA DZIEŁ ELIZY ORZESZKOWEJ

zasobu gwarowych nazw roślin i przysłów białoruskich, podanych w wersji literackiej, a nie gwarowej, jak to uczyniła pisarka, a ponadto rezygnacja z łacinki w zapisie, co zniekształciło ich pierwotną formę.

W 2020 r. w Muzeum Historii Literatury Białoruskiej w Mińsku odbyła się prezentacja 103. tomu wspomnianej serii „Białoruski Księgozbiór”, do którego utwory Orzeszkowej przełożył Anatol Butewicz. Tom zawierał ponowne wydanie „Nad Niemnem” i cykl nowel „Gloria victis”. W 2021 r. po raz pierwszy w tłumaczeniu na język białoruski ukazały się „Dwa bieguny” pod pierwotną, autorską nazwą „Dzikuska”, a w 2025 r. – „Ad astra”; obydwie pozycje przetłumaczyła Swietłana Wocinawa, pielęgniarka i biolog z wykształcenia, dziennikarka z powołania, od 2014 r. zafascynowana twórczością Elizy Orzeszkowej i propagująca ją w przestrzeni białoruskiej.

Spuścizna literacka Elizy Orzeszkowej nadal czeka na tłumaczenie na język białoruski. Byłoby to dobrą szansą na przybliżenie białoruskim czytelnikom postaci autorki „Nad Niemnem” jako nie tylko pisarki, lecz także wnikliwej obserwatorki rzeczywistości oraz osoby niezwykle przychylniej Białorusinom, a także ich kulturze. Jednocześnie pomogłoby zapoznać odbiorców z bogatą kulturą kraju nadniemeńskiego, pieczętowaną przez pisarkę, oraz z bogactwem zarejestrowanej przez nią leksyki gwarowej, często już zapomnianej i nieznannej. Rzetelny przekład dzieła literackiego, spełniający funkcję zarówno estetyczną, jak i poznawczą, jest w stanie utwierdzić odbiorcę w przekonaniu, iż twórczość Elizy Orzeszkowej wcale nie „trąci myszką”, lecz przeciwnie – jest ważnym kluczem do zrozumienia unikatowości i kulturowo-językowej różnorodności ziemi nadniemeńskiej, a także trwałym mostem od przeszłości do terażniejszości ■



KONFERENCJA NAUKOWA POŚWIĘCONA ELIZIE ORZESZKOWEJ NA UNIwersYTECIE IM. JANKI KUPAŁY W GRODNIE. 2016 R.



PODZAS SKŁADANIA KWIATÓW PRZY POMNIKU ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNIE

# Pani Eliza

**Pisarka, publicystka, działaczka społeczna. Jej powieści dają bogaty obraz życia społecznego epoki, panujących wówczas idei, wierzeń, rozterek i klęsk.**

- Eliza Orzeszkowa (1841–1910) uważa się za najwybitniejszą powieściopisarkę końca XIX wieku, obok Bolesława Prusa. Pozostawiła ogromny dorobek literacki: powieściowy, nowelistyczny, publicystyczny, epistolograficzny, a także niezwykłą biografię i legendę biograficzną: kobiety wykształconej, niezależnej, odważnej i samodzielnej, znanej z postępowych i demokratycznych poglądów.

- Jej utwory od ponad stu lat należą do kanonu lektur Polaków, stworzone zaś przez nią postaci – do kanonu polskiej kultury. Jej najśłynniejsze powieści – *Nad Niemnem* oraz *Cham* – doczekały się kilku ekranizacji.

- Dzieła pisarki zostały przetłumaczone na blisko 20 języków, szczególną poczytnością cieszyły się przekłady rosyjskie i szwedzkie.

- Orzeszkowa zaangażowała się po stronie rozwiązań demokratycznych, jakie miały miejsce przeciwko egoizmowi ziemskich właścicieli, ku niezadowoleniu jej pierwszego męża, na którym jednak wymogła zgodę na prowadzenie szkoły dla dzieci wiejskich.

- W czasie powstania styczniowego była łączniczką partyzantów, odpowiedzialną za zaopatrzenie powstańców w żywność.

- Przekonała męża do ukrywania przez kilka tygodni w jego rodzinnym majątku Ludwinów na



ZDJĘCIE Z FILMU *NAD NIEMNEM* Z 1986 R.

Polesiu rannego przywódcy zrywu Romualda Traugutta. Później sama odwiozła go do granicy Królestwa Polskiego.

- Patriotyczna postawa młodej kobiety drogo kosztowała jej małżonka. Jesienią 1863 r. jeden ze służących doniósł Rosjanom o całej sprawie. Piotr Orzeszko został aresztowany, a następnie skazany na długoletnią zsyłkę na Syberię. Co więcej: skonfiskowano jego dobra. Eliza w tej sytuacji przeniosła się do rodzinnego majątku w Milkowszczyźnie nieopodal Grodna.

- Pisarka zdołała przestudiować literaturę XVIII i XIX wieku – nie tylko piękną, również z dziedziny filozofii, socjologii i ekonomii. Dzieła Johna Stuarta Milla, Herberta Spencera czy też Henry'ego Thomasa Bucle'a były jej dobrze znane.

- W latach 1904 i 1909 nazwisko Orzeszkowej wymieniano wśród najpoważniejszych pretendentów

do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, lecz jej kandydatura przegrała raz z Henrykiem Sienkiewiczem, a po raz drugi – z Selmą Lagerlöf.

- Pisała na tematy związane z emancypacją kobiet, ich prawem do oświaty, do uprawiania zawodów zarezerwowanych dla mężczyzn, do samodzielnego uczestnictwa w życiu kulturalnym, publicznym. Do tych najważniejszych rozpraw i broszur – wartych i dzisiaj uważnej lektury – należą: *Kilka słów o kobietach*, *O kobiecie*, *List do kobiet niemieckich*, *O Polce – Francuzom*.

- Kobiety, i to różnych generacji oraz różnych stanów, były głównymi bohaterkami wielu jej utworów. Dość wymienić tytuły: *Pamiętnik Wacławy*, *Marta*, *Maria*, *Anastazja*, *Panna Antonina*, *Panna Róża*, *Babunia*, *Dobra pani*, a na dodatek: *Czarownica*, *Ascetka* czy *Westalka*.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# Mińszczyzna w literaturze polskiej



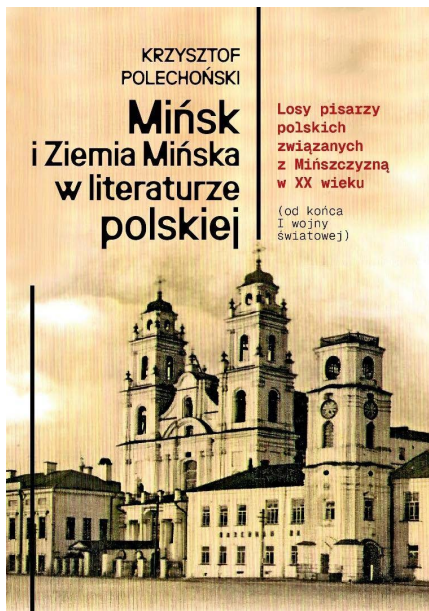
ZDZISŁAW JULIAN WINNICKI

**Ukazała się książka Krzysztofa Polechońskiego zat. *Mińsk i Ziemia Mińska w literaturze polskiej. Losy pisarzy polskich związanych z Mińszczyzną w XX wieku (od końca I wojny światowej)*.**

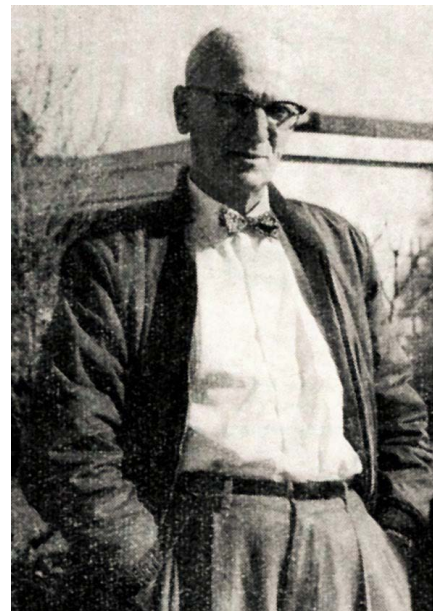
Esej historyczno-krytyczny znanego badacza polskiej literatury emigracyjnej, jak sugeruje tytuł, odnosi się do literatów wywodzących się z historycznej Ziemi Mińskiej lub z nią związanych w latach Wielkiej Wojny (1914–1918) oraz dziejów, kolei losu twórców związanych rodzinnie lub epizodycznie z racji na zawieruchę Wielkiej Wojny z nieznanym już dzisiaj pojęciem Mińska Litewskiego i szerzej – historycznej Ziemi Mińskiej, Mińszczyzny.

Autor oparł swoje opisy i spostrzeżenia w oparciu o zamieszczone na końcu opracowania zestaw: *Teksty literackie i wspomnieniowe, epistolografia, wywiady*.

Struktura opracowania odnosi się do obszaru występowania (twórczości) literatów, czyli samego Miasta i jego okolicy, gdzie mieszkali (w Mieście i okolicznych dworach) przywoływani twórcy. Autor również skupia się początkowo na szczególnym środowisku, jakim było skupisko także twórców i literatów w sformowanym w 1918 r. I Korpusie Polskim gen. Józefa



OKŁADKA KSIĄŻKI KRZYSZTOFA POLECHOŃSKIEGO



MICHAŁ KRYSPIŃ PAWLIKOWSKI



FLORIAN CZARNYSZEWICZ

Dowbor-Muśnickiego. Już samo to dookreślenie częściowo obejmujące naturalne środowisko polskich inteligentów – twórców, jakie wytworzyło się tutaj autochtonicznie wśród otoczenia ziemiańskiego i inteligenckiego Mińszczyzny



SERGIUSZ PIASECKI

w dobie powstaniowej. Twórcy z konieczności (i pobudek patriotycznych) zgromadzeni w I KP nie byli w znacznej liczbie autochtonami Ziemi Mińskiej. Nie byli zatem „tutejszymi” literatami *sensu stricto*. Ten wątek eseju Autor uwypukla

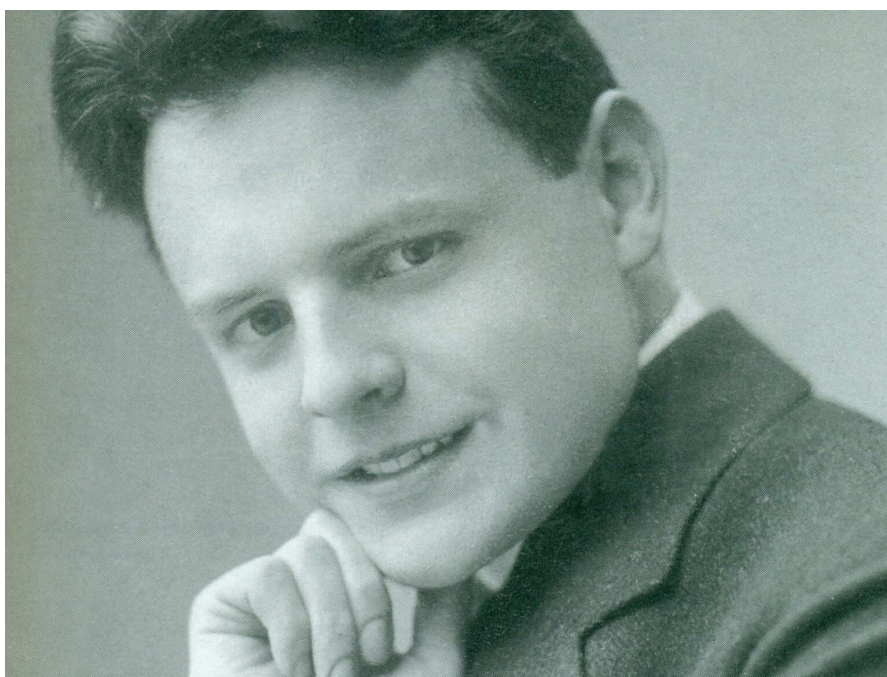
w celowym Wprowadzeniu, gdzie ponadto daje szersze „posadowienie” samej Ziemi Mińskiej i jej znaczenie dla polskiego trwania oraz znaczenia dla jej roli kulturotwórczej w polskim etosie niepodległościowym tzw. Dalszych Kresów, na co wpływ miała przecież w sposób znaczący powstała tutaj literatura (też dziennikarstwo).

Podjęcie tej tematyki w drugim, już uzupełnionym, wydaniu (jako uwerturę należy uznać referat K. Polechońskiego pt. *Mińsk i Mińszczyzna w literaturze polskiej XX-lecia. Międzywojenne (i późniejsze) losy polskich pisarzy z Mińszczyzny* [w:] *Znakamityja minczanie XIX-XX st. Rolia wychadcau z Minszczyzny u polskim kulturnym, hramadskim i palitycznym żyćci u peryjad II Re-czy Paspalitaj*. Wyd. Minsk 2020) eseju na ten temat wydaje się zabiegiem celowym i potrzebnym, bo przybliżającym czytelnikom i badaczom w dzisiejszej Polsce oraz, co istotne, współczesnym Mińszczanom oraz Polakom z dzisiejszej Białorusi postaci polskiej literatury (i nie tylko), jakie zaznaczyły się w polskim dorobku kulturowym tych stron i w znacznej części kontynuowały tę działalność twórczą w okresie II RP oraz na powojennej emigracji, a nawet w szczególnych warunkach PRL (np. Jerzy Putrament). Polechoński przywołuje Autorów, podając liczne cytaty dzieł, fotografie, z których wręcz *biją* tu-tejsze umiłowanie polskości nie tylko samych Twórców, ale co szczególnie cenne dokumentacyjnie: patriotyczne postawy miejscowych Polaków, zwłaszcza mieszkańców kresowych miasteczek i niezwykle tutaj licznych kresowych zaścianków szlacheckich, po których obecnie nie pozostał nawet ślad.

Należy jednak zaznaczyć, iż przywołany przez Polechońskiego zestaw polskich ludzi pióra Mińszczyzny i ich twórczości jest cokolwiek niepełny, co wynika z ustaleń pionierskiej pracy Tadeusza Zienkiewicza, który w roku 1997 opublikował w wydawnictwie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie niezwykle wartościową i wyczer-



JÓZEF CZAPSKI I REDAKTOR NACZELNY *KULTURY* JERZY GIEDROYC W BERLINIE. 1950 R.



MELCHIOR WAŃKOWICZ. FOT. Z ARCHIWUM PRYWATNEGO ALEKSANDRY ZIÓLKOWSKIEJ-BOEHM

pującą zarazem monografię pt. *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*.

Ponadto, jak to przekonująco podkreślają świadkowie tamtych lat, twórczość literacka zwłaszcza kobiet z podmińskich dworów także była znacząca (Por. na ten temat L. Życka, M. Łęska *Działalność popowstaniowa Polaków na Ziemi Mińskiej (materiały i wspomnienia)*, Warszawa 1939), choć ich dorobek często „pozostał w spalonych szufladach ich dworskich sekretarzyków”. Te nazwiska też warto przypominać. Korzystając z okazji, należy również przypomnieć dorobek 12 tomów pokonferencyjnego cyklu „Znakomici

Mińszczanie przełomu XIX i XX wieku”, jaki w latach 2000–2022 zorganizował Instytut Polski w Mińsku. Krzysztof Polechoński aktywnie uczestniczył w tym cennym przedsięwzięciu zainicjowanym przez ówczesnego dyrektora Instytutu Polskiego w Mińsku Cezarego Karpińskiego. Książka Polechońskiego zawiera ponadto cenny zestaw bibliografii tematycznej i indeks nazwisk postaci występujących w treści dzieła.

Recenzowana praca walczy o zachowanie pamięci o polskich losach Mińska i Mińszczyzny dzisiaj zupełnie zapomnianych w świadomości współczesnej Polski ■

# Rodzina Wołodkowiczów z Iwańska



GIZELA CHMIELEWSKA

**Jeszcze w 1916 r. Wincenty Wołodkowicz, właściciel rozległych dóbr na ziemi witebskiej, twierdził, że do jego domu wojna nie dotrze. Bo w Iwańsku jest jak u Pana Boga za piecem. Niedługo później Wołodkowiczowie, jak tysiące innych Polaków z tych stron, w pośpiechu opuszczali dom, by już nigdy tu nie wrócić.**

Przez wiele dziesięcioleci Wołodkowiczowie h. Radwan należeli do grupy zamożnych Polaków, mieszkających na ziemi białoruskiej. Ich główną siedzibą był Iwańsk, położony 10 km od miasteczka Czaszniki w powiecie lepeńskim.

## Szacunek i kurtuazja

Iwańsk należał do Wołodkowiczów od połowy XVIII wieku. W 1876 r. objął go Wincenty Wołodkowicz, syn Ignacego i ks. Aliny z ks. Druckich-Lubeckich, żonaty z Zofią z Hartinhgów. W Iwańsku na świat przyszły ich dzieci: Józef w 1875 r., Michał – 1877, Gustaw – 1880, Ignacy – 1882, Hieronim – 1885, Maria – 1887, Kazimierz – 1889, Henryk – 1893 i Konstanty w 1894 r. Dwaj synowie: Michał



WINCENTY WOŁODKOWICZ. FOT. Z ARCHIWUM POTOMKÓW GUSTAWA WOŁODKOWICZA

oraz Konstanty zmarli we wczesnym dzieciństwie. Przez wiele tygodni na włosku wisiało też życie kilkuletniej wówczas Marielki, jedynej córki Wołodkowiczów. Ku wielkiej radości wszystkich dziewczynkę udało się uratować. Rodzice w ramach podziękowania wybudowali na skraju parku kaplicę. Umieścili tam figurę Pana Jezusa w cierniowej koronie z wyciągniętymi rękami, które były związane srebrnymi sznurami. Wcześniej

przez wiele dziesięcioleci znajdowała się ona w kościele w Czasznicach i słynęła cudami. Gdy po powstaniu styczniowym katolicką świątynię przekształcono w cerkiew, figurę przeniesiono do majątku Wołodkowiczów. Trafiły tam wówczas także srebrne wota.

Po latach Zofia Stulgińska, wnuczka dyrektora papierni w Dobruszu pod Homlem, w książce pt. „Gruszki na wierzbie” (wyd. Czytelnik 1975), wspominając Wołod-

kowiczów z Iwańska, pisała: „Była to rodzina bardzo patriarchalna i kochająca się, synowie w stosunku do rodziców byli pełni szacunku i kurtuazji”.

## Fabryka w Smolańcach

Wołodkowiczowie poza majątkiem na ziemi witebskiej mieli też posiadłości na terenie guberni mińskiej i wileńskiej. Należało do nich kilka miast, w tym Czaszniki i dwadzieścia wiosek. Zajmowali się nie tylko uprawą ziemi czy hodowlą bydła. Należała do nich huta szkła, młyny, gorzelnie, cegielnie i stadnina koni. Byli też właścicielami fabryki papieru i tektury „Skin” w Smolańcach, miejscowości położonej ponad 20 km od Iwańska, wybudowanej kosztem 200 tys. rubli. Jak w lutym 1894 r. informował dziennik warszawski „Słowo”, systematycznie wprowadzano tam ulepszenia, zakład produkował 100 pudów tektury dziennie, czyli około 1640 kg: „Zbyt towaru przeważnie do Warszawy (w r.z. za 32.000 rs), oprócz tego towar idzie do Moskwy i Petersburga. Zarządza fabryką p. Zacharewicz”.

Właśnie w ramach ulepszeń wprowadzanych w swoim majątku w latach 90. XIX w. Wołodkowiczowie zdecydowali się na instalację linii telefonicznej. Poprowadzono ją m.in. między fabryką w Smolańcach a dworem w Iwańsku.

Wielką dumą Wincentego Wołodkowicza były rysaki: hodowane na miejscu, ale i kupowane m.in. w Stanach Zjednoczonych konie wyścigowe. Stadnina liczyła ok. 100 wierzchowców, głównie wronich (brązowych) z białą łatką. Niedaleko dworu znajdował się specjalny tor, na którym prowadzono treningi. Konie z iwańskiej stadniny brały udział w wyścigach na torach w Moskwie i Petersburgu. Także m.in. we Francji i Anglii. Wołodkowicz zatrudniał stajennych, dżokejów, weterynarzy, do-



ZOFIA Z HARTINGÓW WOŁODKOWICZOWA. FOT. Z ARCHIWUM POTOMKÓW GUSTAWA WOŁODKOWICZA

brze ich wynagradzając. Personel zajmujący się końmi nosił białe marynarki w niebieskie paski. Po latach Mieczysław Jałowiecki w książce pt. „Na skraju imperium” (wyd. Czytelnik 2002) pisał, że właściciel Iwańska przyjmował do pracy i w stajni na stanowisko dżokejów tylko chłopców, którzy mieszkali w okolicy. Obowiązywał bezwzględny zakaz picia alkoholu. Podobno młodzi pracownicy byli zwalniani nawet za wypicie choćby jednego kieliszka wódki.

W sierpniu 1903 r. tygodnik „Kraj” informował, że właściciel Iwańska z nadania cara Mikołaja II został przedstawicielem stadnin państwowych w witebskim gubernialnym Komitecie do spraw

gospodarki ziemskiej. Ale to niejedynie funkcje, jakie sprawował. Był sędzią honorowym, rzeczywistym radcą stanu, deputatem szlachty z powiatu lepelskiego, członkiem oddziału lepelskiego Witebskiego Towarzystwa Rolniczego.

## Muzeum pod sklepieniami

Zainteresowania Wincentego Wołodkowicza nie ograniczały się do spraw gospodarki czy hippiki. Od najmłodszych lat jego wielką pasją była historia, zabytki i archeologia. Gdy w latach 90. XIX w. podjął decyzję o budowie nowego murowanego dworu, uznał, że w jego podziemiach powstanie muzeum. Eksponatów dla tej placówki w Iwańsku nie brakowało.

Sam przecież miał okazję zbierać stare przedmioty, m.in. na polach pod Czasznikami. Tam, gdzie rozegrały się dwie słynne bitwy. W 1564 r. hetman wielki litewski Mikołaj Radziwiłł Rudy i hetman polny litewski Grzegorz Chodkiewicz w obozie pod Czasznikami rozbili rosyjskie wojska Szujskiego. A w 1812 r. walczyły tu wojska napoleońskie z armią rosyjską. Roman Aftanazy w książce pt. „Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej” (t. 1) napisał, że wśród przedmiotów przeniesionych stamtąd do muzeum znajdowały się m.in.: „połamane szyszaki, pogięte pancerze, pordzewiałe klingi, ostrza kopii, krzywe szable wschodnie, kule kamienne, kule armatnie, groty, guziki z orłami napoleońskimi i rosyjskimi, pałasze dragonów francuskich i krzywe jazdy polskiej, szable rosyjskie, blachy ozdabiające nakrycie głowy żołnierzy pułków francuskich etc...”.

Eksponaty z pól bitewnych pod Czasznikami nie były jedynymi, które właściciel Iwańska chciał pokazać w muzeum. Wśród zbiorów znajdowały się pasy słuckie, makaty orientalne, zbroje, srebrne karabele wysadzone drogimi kamieniami. Do tego wiele cennych obrazów i rzeźb. W jednej z sal umieszczono bibliotekę i archiwum, w kolejnej – zbiory porcelany, w tym m.in. zastawę korecką, wazy sewrskie. Oddzielną salę przeznaczono na ekspozycję starego srebra: tace herbowe, świeczniki, kosze, dzbanki, talerze itd.

Przygotowując muzealną ekspozycję, Wołodkiewicz korzystał z pomocy m.in. dr. Dąbrowskiego z Krakowa. W prace mocno zaangażował się jego najstarszy syn Józef. Tak jak ojciec – wielki miłośnik historii. Niestety poza domownikami, kilkoma naukowcami i grupą bliskich niewiele osób miało okazję zwiedzić wołodkiewiczowskie muzeum. Do jego otwarcia nie doszło. Na przeszkodzie stanęła wojna.



WINCENTY WOŁODKOWICZ Z CÓRKĄ MARIELKĄ. FOT. Z ARCHIWUM POTOMKÓW GUSTAWA WOŁODKOWICZA

## W kręgu kresowych dziwaków

Wołodkiewiczowie chętnie przyjmowali u siebie gości. Mieli wówczas okazję do interesujących rozmów, ale też do zaprezentowania swoich włości. Natomiast goście mieli okazję do poznania niecodziennych zwyczajów panujących w domu Wołodkiewiczów. W 1911 r. Iwańsk odwiedzili Julia z Wańkowiczów i Mieczysław Jałowieccy. Jałowiecki, wówczas przedstawiciel Banku Ziemskiego w Wilnie, był zachwycony gospodarstwem wuja swojej żony. Wrażenia z tego czasu opisał we wspomnieniach pt. „Na skraju imperium”. Wśród nich i te o specy-

ficznym trybie życia gospodarzy:

„Wstawali zwykle o siódmej wieczorem. Podawano wówczas herbatę. Zanim o dziesiątej podano do stołu, wuj Wincenty odbierał raport od administratora. Lub raczej rządcy, gdyż sam administrował swoją wielką fortuną. Po czym odwiedzał stajnie, a dopiero potem siadano do stołu. Wszystkie sprawy administracyjne załatwiano zwykle w nocy. Wczesnym zaś rankiem pan Wołodkiewicz w towarzystwie żony, kapelana i kasjera wsiadał do karety, trzymając w rękę szkatułkę napełnioną pieniędzmi i wyjeżdżał do swojej fabryki papieru «Skin», lub kolejno objeżdżał folwarki osobście dokonując wpłat (...) Z objazdów wracano o dziesiątej rano,

po czym po śniadaniu gospodarze udawali się na spoczynek”.

Ten niecodzienny tryb życia zwrócił też uwagę rodziny z Rusakowicz na ziemi mińskiej. Krystyna Uniechowska, wnuczka Janusza, ostatniego właściciela tego majątku, a córka Antoniego, malarza i rysownika w książce w pt. „Antoni Uniechowski o sobie samym” (wyd. Iskry 1961) pisała: „Na przekór naturze i świata w imię nieodgadnionych racji Wołodkowiczowie wprowadzili zdumiewający system pracy wyłącznie nocnej. Uprawę pól i wszelkie prace gospodarskie wykonywano przy specjalnie sztucznym oświetleniu, a lampy do tego sprowadzono bodajże z chicagowskiej wystawy rolniczej (...). Bydło na pastwisku wypędzano w nocy, jedzono w nocy, całe życie we dworze i okolicznych świat budziło się ze zmierzchem i zamierało ze świtem”.

## Szczęść Boże dobrym zamiarom

Zofia i Wincenty Wołodkowiczowie kładli duży nacisk na wykształcenie dzieci. Ich synowie, po ukończeniu domowej edukacji kontynuowali naukę w gimnazjum w Petersburgu. Józef ukończył politechnikę w Rydze, Gustaw – chemię na uniwersytecie w Niemczech, Ignacy – prawo w Petersburgu. Studia medyczne we Francji ukończyła Maria. Troską o edukację Wołodkowiczowie objęli też dzieci swoich pracowników. Najzdolniejsze na ich koszt uczyły się w gimnazjach, a nawet wysyłano je na studia za granicę. Zofia Stulgińska w książce pt. „Gruszki na wierzbie” pisała: „Iwańsk stał się znanym na Białorusi ośrodkiem kultury polskiej, promieniującym na całą okolicę. Dzieci oficjalistów Polaków uczyły się na koszt właściciela majątku w potajemnie prowadzonej szkole polskiej, do której nauczycieli sprowadzano z Królestwa”.



WOŁODKOWICZOWIE PROWADZILI SZEROKĄ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ. TU: BUDYNEK JEDNEJ Z FABRYK



SALA MUZEALNA W NOWYM DWORZE WOŁODKOWICZÓW. PO 1920 R. MIEŚCIŁA SIĘ TUTAJ STOŁÓWKA. 1928 R. FOT. Z ARCHIWUM POTOMKÓW GUSTAWA WOŁODKOWICZA

Wołodkowiczowie przekazywali pieniądze na tworzenie i prowadzenie polskich szkółek. W lutym 1907 r. „Kurier Litewski” w nr. 26 opublikował list jednego z parafian z powiatu lepelskiego:

„Ciemnota tu panuje, jak zresztą wszędzie tu u nas – z powodu braku źródeł oświaty – szkółek ludowych. Szlachta nasza zagrodowa nie wie nawet często do jakiej należy narodowości, nie mówiąc już o tem, że ani jednej litery z alfabetu nie zna, a gdy czasem do dodania sobie po-

wagi zabiera do kościoła książkę do nabożeństwa, odziedziczoną po ojcach, to odmawiając modlitwę na pamięć, trzyma często książkę na odwrot. (...) Wobec takiej ciemnoty niezbędne jest zakładanie szkółek, co się też w różnych stronach państwa skutecznie, dzięki staraniom i ofiarności jednostek dobrej woli. Powstaje też jedna z największych w naszych stronach przy kościele parafialnym w Hubnie – budowę posunięto już do połowy, ukończona zostanie prawdopodobnie dzięki

ofiarności jednego z najmajętniejszych ziemian pow. Iepelskiego Wincentego Wołodkowicza, który o ile słyszeliśmy, obiecał ofiarować na ten cel tysiąc rubli. Szczęść Boże dobrym zamiarom”.

Ks. Józef Żyskar w publikacji pt. „Nasze kościoły” (t. 1, część 3), wydanej w 1911 r. podkreślał, że do pracy u Wołodkowicza gromadzi się przede wszystkim katolicy. Zgłaszali się często z odległych miejscowości, co z kolei miało znaczny wpływ na wzrost liczby wiernych, jak chociażby w parafii w Bieszenkowiczach: „Parafia Bieszenkowicka dość rozległa; ciągnie się do 30 wiorst w jednym kierunku. Wśród parafian przeważa szlachta, jest nieco robotników w fabryce i bardzo mało włościan. (...) Znacznie podniosła się liczba wiernych, zawdzięczając papierni Wołodkowiczów, gdzie pracuje dużo robotników katolików”.

Właściciele Iwańska dbali o swoich pracowników. Gdy jedna z fabryk nie przynosiła zysków, nie podjęli decyzji o jej likwidacji, bo nie chcieli pozbawiać robotników źródła utrzymania.

## Wielkie pakowanie

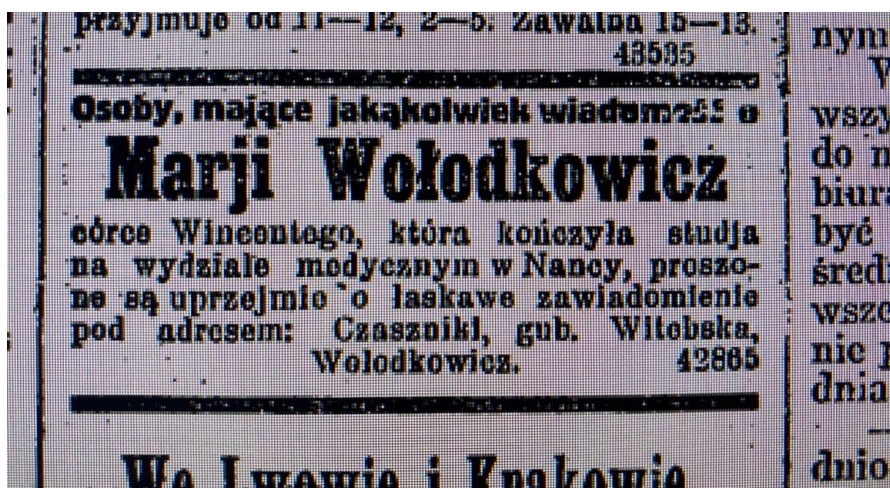
W sierpniu 1914 r. Wołodkowiczowie w miarę spokojnie przyjęli informację o wybuchu wojny. Byli przekonani, że ta wiadomość nie dotyczy Iwańska. W tym czasie Maria Wołodkowiczówna przebywała na zachodzie Europy. Kiedy więc przez kilka tygodni nie dostali od córki żadnej wiadomości, we wrześniu 1914 r. dali ogłoszenie z informacją, że jej szukają. Ukazało się ono na pierwszej stronie „Kuriera Litewskiego”. A gdy sprawa szczęśliwie się wyjaśniła, wojna znowu przestała zaprzętać ich uwagę. I tak było przez trzy kolejne lata. W 1917 r. wojna jednak dotarła na ziemię witebską. Do Iwańska zaczęły napływać tragiczne wieści o krwawych pogromach na Witebszczyźnie. Było wiadomo, że



NOWY DWÓR WOŁODKOWICZÓW W RĘKACH „NOWYCH GOSPODARZY”. 1928 R. FOT. Z ARCHIWUM POTOMKÓW GUSTAWA WOŁODKOWICZA



RUINY DAWNYCH BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH WOŁODKOWICZÓW W IWAŃSKU. 2012 R. FOT. Z ARCHIWUM POTOMKÓW GUSTAWA WOŁODKOWICZA



OGŁOSZENIE WINCENTEGO WOŁODKOWICZA W KURIERZE LITEWSKIM 1914 R., NR 210

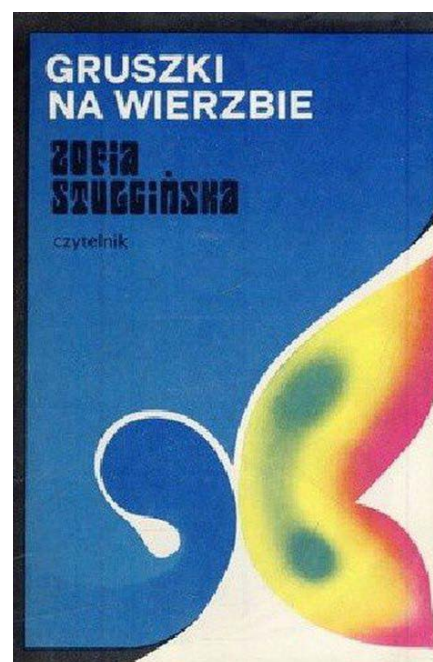
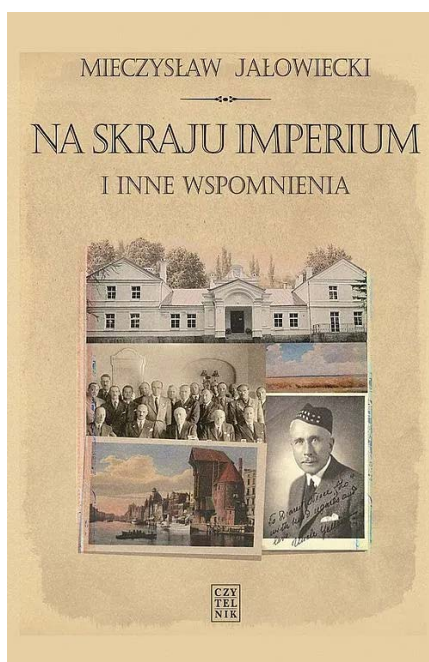
nie ma już na co czekać. Zaczęło się wielkie pakowanie. Część rzeczy pod osłoną nocy, w towarzystwie zaufanej służby zakopano w parku. A część, m.in. piętnaście obrazów, w tym osiem namalowanych przez Jana Damela, srebra, perskie tkaniny i zbiory archeologiczne przewieziono do Witebska. Trafił tam także obraz Matki Boskiej, pokryty połączoną miedzianą blachą z czasów bitwy pod Wiedniem.

Właściciele Iwańska przenieśli się do Mińska. Tam też przewieźli rodzinne archiwum. To tu w czerwcu 1918 r. dotarła do nich wiadomość, że w majątku Paule zostali zamordowani przez bolszewików Antoni i Józef Kmitynicz-Siellawa, siostrzeńcy Zofii Wołodkowiczowej. Jeszcze wtedy wydawało się im, że uda się przeczekać w Mińsku trudny czas. Niestety i tu z czasem zrobiło się niebezpiecznie. Jeszcze 18 października 1918 r. w katedrze mińskiej odbył się ślub Gustawa Wołodkowicza z Izabelą z Morsztynów, który dał im ks. Józef Herget. A potem rodzina zdecydowała się na wyjazd do Warszawy. Opiekę nad archiwum przejął inż. Tadeusz Korzon. Umieścił je w budynkach poklasztornych. W informacji o wykładzie T. Korzona w Mińsku, która ukazała się w marcu 1920 r. w „Gońcu Mińskim” można było przeczytać: „W uznaniu zasług szanownego prelegenta, jako konserwatora uratowanego przezeń archiwum książąt Sołomereckich i Wołodkowiczów, obecny przedstawiciel tej starożytnej rodziny złożył na rzecz zabytków 8000 rubli”.

Wtedy jeszcze państwo Wołodkowiczowie, podobnie jak inni Polacy, byli przekonani, że mimo wszystko z czasem wszystko się ułoży, a oni wrócą do domu. Zdeponowane przedmioty w Witebsku mieli odebrać, gdy sytuacja się uspokoi. Ta chwila jednak nigdy nie nadeszła. Później okazało się, że zakopane w parku przedmioty zniknęły. Część cennych rzeczy



GUSTAW I IGNACY WOŁODKOWICZOWIE. FOT. Z ARCHIWUM POTOMKÓW GUSTAWA WOŁODKOWICZA



OKŁADKI KSIĄZEK, W KTÓRYCH AUTORZY PISALI O WŁAŚCICIELACH IWAŃSKA

trafiła do witebskiego muzeum. Część zaś znalazła się w posiadaniu prywatnych kolekcjonerów na Białorusi. Wołodkowiczom zostały tylko stare inwentarze i zdjęcia ich muzealnych eksponatów. Potomkowie ostatnich polskich właścicieli Iwańska rodzinne strony mieli okazję zobaczyć dopiero w 2012 r. Odwiedziła je wówczas Elżbieta Dzierżykraj-Morawska, córka Gustawa Wołodkowicza. Najmłodsza wnuczka Zofii i Wincentego. Z dziećmi i wnukami.

## Petycja powiatu lepelskiego

19 października 1918 r. „Kurier Warszawski” anonsował przyjazd Polaków z ziemi witebskiej: „Uchodźcy opowiadają, że z chwilą ogłoszenia o zbliżaniu się bolszewików i dokonywanych przez nich rabunków, wszyscy Polacy wyruszyli stamtąd, zabrawszy co się dało, resztę zostawiając na łaskę losu. Uciekają nie tylko właściciele wielkiej własności, ale także drobna szlachta”.

Kilka dni później w tej samej

gazecie pojawiła się kolejna informacja: „Do Królestwa Polskiego przyjechały w sobotę dwa długie pociągi pełne uchodźców Polaków, uciekających z powiatu lepelskiego, przed zbliżającymi się bolszewikami. Jeden z pociągów, złożony z 26 wagonów, zajeżdżał do Warszawy, gdzie uchodźcy z tamtych stron mają rodziny i krewnych”.

Zofia Stulgińska w książce pt. „Gruszki na wierzbie” napisała, że prasa warszawska podawała, iż Wincenty Wołodkiewicz przyjechał do Warszawy kareta na czele wielkiego tabunu koni...

Początkowo Zofia i Wincenty Wołodkiewiczowie zamieszkali w Warszawie u rodziny. W marcu 1919 r. znaleźli się w gronie gospodarzy koncertu-rautu, zorganizowanego pod protektoratem Heleny Paderewskiej. Dochód z tego wydarzenia przeznaczono na wsparcie wojska walczącego w bolszewikami. Jeszcze wtedy cała rodzina z Iwańska głęboko wierzyła, że ich powrót do domu jest tylko kwestią czasu. Z całego serca popierała petycję, którą przedstawiciele Polaków z powiatu lepelskiego złożyli w Sejmie, ale też na ręce delegacji pokojowej. Wiązali z nią wielkie nadzieje. Cieszyli się, że prasa, w tym „Gazeta Warszawska”, w listopadzie 1920 r. pisała o niej, przytaczała jej treść. Można tam było przeczytać: „Przeszłość i teraźniejszość tej ziemi przemawia stanowczo i wyraziście za przynależnością jej polityczną do swej Macierzy, z którą związek duchowy nigdy się nie przerwał, pomimo prześladowań i katuszy, jakie (...) żywił polski znośił od czasów rozbiorowych, poprzez okresy powstań do dnia dzisiejszego. (...) Do 70 proc. ziemi powiatu lepelskiego stanowi własność polską. (...) Nie chcemy, żeby ziemia krwią naszych braci i ojców zlaną, stała się łupem dla wrogów, a cmentarzyskiem jeno polskości i obumarłym echem przeszłości”.



PRZED DWOREM WOŁODKOWICZÓW W LATACH 60. XX W. FOT. Z ARCHIWUM POTOMKÓW GUSTAWA WOŁODKOWICZA



RUINY DWORSKIEJ OFICYNY WOŁODKOWICZÓW W IWAŃSKU

## Kamienica zamiast dworu

Wołodkiewiczowie nie czuli się w Warszawie komfortowo. Większość ich środków przepadła w rosyjskich bankach. Tymczasem warunki życia w stolicy nie były łatwe. Panowała wielka drożyzna. To, co udało się im sprzedać, nie mogło na długo wystarczyć. Ostatecznie syn Hieronim przekonał rodziców do przeprowadzki do Bydgoszczy, gdzie wcześniej zatrzymał się z małżonką Wandą ze Skirmun-

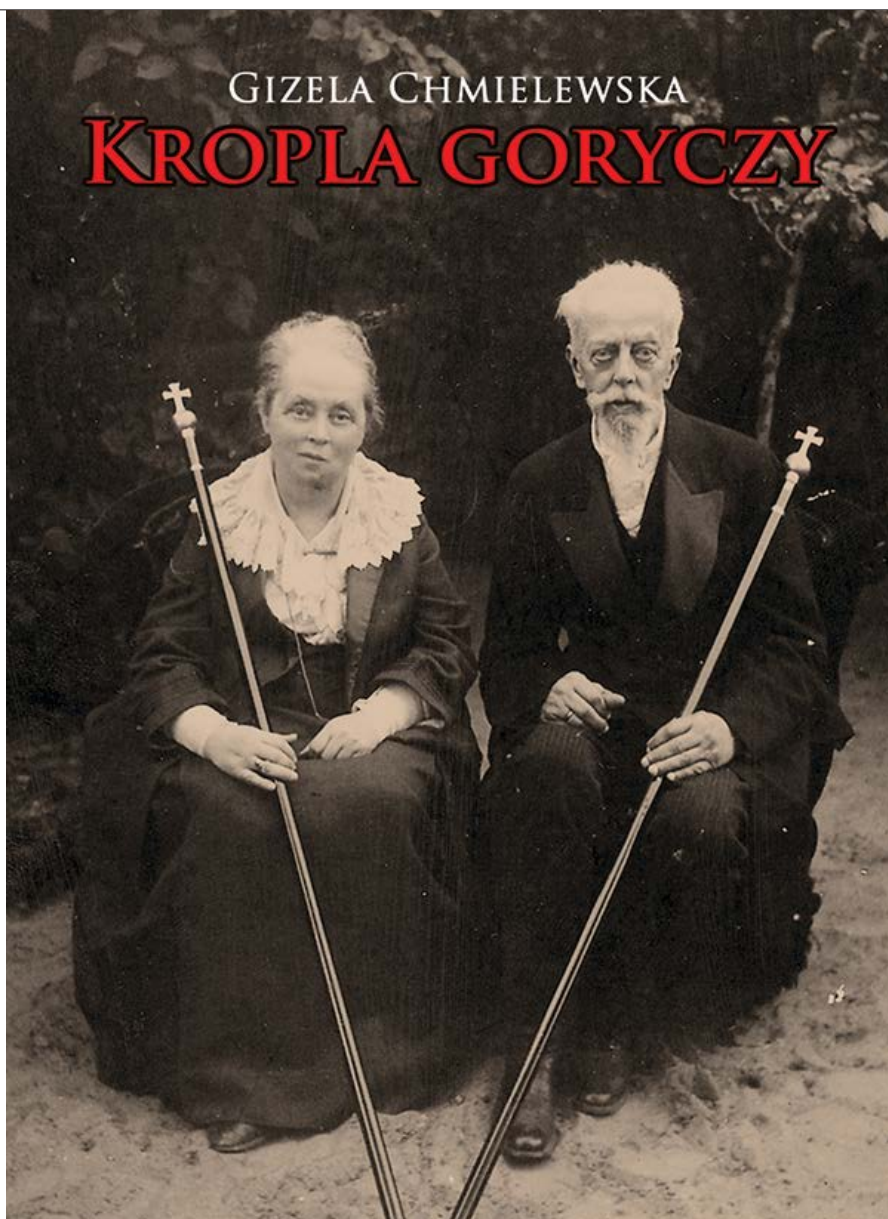
tów. W tym mieście można było znaleźć wygodne mieszkanie, no i życie było o wiele tańsze. Wołodkiewiczowie ulegli namowom syna. Razem z rodzicami zamieszkał syn Henryk, czasowo też – Kazimierz z rodziną. Maria zatrzymała się w Wilnie, gdzie podjęła pracę w szpitalu. Natomiast Ignacy osiedlił się w Słonimiu. W lipcu 1944 r. zginął rozstrzelany przez hitlerowców w masowej egzekucji, został pochowany w zbiorowej mogile.

Po przyjeździe do Bydgoszczy

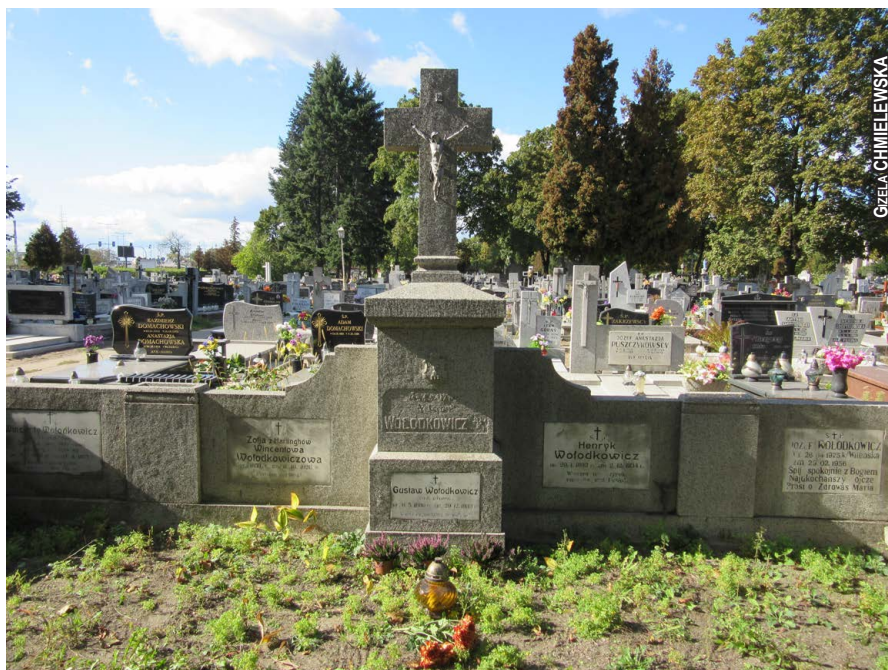
Wołodkiewiczowie spotkali wielu znajomych ze swoich „dobrych” czasów, również z Witebszczyzny. Jak oni – kresowych rozbitków. Tak jak w Iwańsku, teraz w zupełnie innych warunkach, nie we własnym dworze, ale w poniemieckiej kamienicy chętnie gościli bliskich. Odwiedzała ich tu m.in. siostra Zofii Wołodkiewiczowej – Alina z Harthingów Reytanowa, wdowa po Józefie Reytanie z Hruszówki. Była w lepszej sytuacji – jej majątek został na polskiej ziemi.

W sierpniu 1923 r. w rodzinnym gronie Wołodkiewiczowie w Bydgoszczy świętowali złote gody. Z tego szczególnego dnia zachowała się wzruszająca fotografia jubilatów z tradycyjnymi laskami. A potem nastąpiły trudne dla rodziny dni. 17 kwietnia 1927 r. w wieku 81 lat zmarł Wincenty Wołodkiewicz. Został pochowany na cmentarzu Nowofarnym. 11 października 1928 r. w wieku 75 lat zmarła jego małżonka. Kilka lat później na bydgoskim cmentarzu dołączył do nich syn Gustaw, który zmarł 29 grudnia 1933 r. w Warszawie. Następnie syn Henryk – zmarł 2 grudnia 1934 r. Natomiast już po II wojnie światowej obok rodziców i braci spoczął najstarszy z synów Józef, który zmarł 29 lutego 1956 r. To on pozostawił rodzinie piękną i wzruszającą pamiątkę: spisane wspomnienia. Dzięki jego notatkom, pokazującym Iwańsk sprzed 1920 r., została ocalona historia tego miejsca, jak i historia ludzi, którzy przez lata tam żyli. Córka Józefa Wołodkiewicza – Klotylda, dobrze znająca i te piękne, i te trudne dzieje rodziny w liście do ojca w 1947 r. napisała:

„... może kiedyś się zmieni, może Bóg da, że wrócimy do lepszych dawnych czasów i będzie nam dobrze. Tak jak teraz wspomniamy tamte czasy, kiedyś z pewnością wspomniemy te gorsze – ale nie martwmy się naprzód o nie i bierzmy życie takim, jakim ono jest” ■



ZOFIA I WINCENTY WOŁODKIEWICZOWIE W DNIU ICH ZŁOTYCH GODÓW. 1923 R. FOT. Z OKŁADKI KSIĄŻKI AUTORKI NINIEJSZEJ PUBLIKACJI



GRÓB RODZINY WOŁODKIEWICZÓW NA CMENTARZU NOWOFARNYM W BYDGOSZCZY

# Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK W NR. 02/2025

**Pogorzelski Jerzy.** Urodził się 11 maja 1926 r. w Grodnie. Zmarł 23 sierpnia 2003 r. w Częstochowie. Malarz. Tworzył pejzaże, martwe natury, portrety. Był członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków i Association Internationale des Arts Plastiques.

Urodził się jako drugie dziecko w rodzinie zubożałego szlachcica Bolesława Pogorzelskiego herbu Krzywda i Klaudii z domu Zajczikow, pochodzącej z arystokratycznej kozackiej rodziny. Od 1947 r. kształcił się w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Mińsku, w pracowni prof. Władimira Suchowierchowa; dyplom otrzymał w roku 1953. Po studiach został przyjęty do Związku Malarzy ZSRR i rozpoczął pracę w państwowych zakładach „Mastierskije”, gdzie na zamówienie państwowych władz wykonywał portrety i inne dzieła. Od 1948 r. był mężem Anny z domu Siewierskiej, z którą miał syna Janusza.

W kwietniu 1958 r. na podstawie umowy o repatriacji Polaków przyjechał do Polski i osiadł w Częstochowie. Od 1989 r. mieszkał w Blachowni k. Częstochowy.

Malował przede wszystkim pejzaże, kwiaty i martwe natury, rzadziej zaś portrety i sceny rodzajowe. Tworzył obrazy o wyjątkowych wartościach kolorystycznych ze swoją ekspresją w stylu realistycznym, któremu pozosta-



JERZY POGORZELSKI *AUTOPORTRET*



KWIATY W WAZONIE JERZEGO POGORZELSKIEGO



JERZY POGORZELSKI *PEJZAŻ GÓRSKI Z KWITNĄCĄ ŁĄKĄ*

wał wierny w swoim malarstwie. W znakomity sposób oddawał powab światła, grę światła i cienia, zawierając w materii malarskiej zmysłowość natury. Artysta przyznawał: „przede wszystkim kolor

ma dla mnie znaczenie. Zawsze zresztą fascynowali mnie impresjonści”. Jego prace tchną optymizmem i radością życia, a ich siła i zmysłowość zawsze absorbują uwagę oglądających. Obrazy Po-

gorzelskiego są ekspresyjne, wi-  
dać na nich zadziorny ruch pędzla  
i szpachli, gęsto nakładana farba  
tworzy grubą fakturę wpływając  
na urealnienie przestrzeni.

Miał ponad 20 wystaw indywi-  
dualnych w Polsce i za granicą,  
m.in. w Niemczech, Stanach Zjed-  
noczonych (San Diego, Los Ange-  
les) i Australii, uczestniczył w po-  
nad 70 wystawach zbiorowych. I co  
było ważne dla niego – miał wysta-  
wę w rodzinnym Grodnie na No-  
wym Zamku w Sali Senatorskiej.  
Jej wernisaż odbył się w Dniu Nie-  
podległości Polski – 11 listopada  
1995 r. Wystawa stała się senty-  
mentalnym i symbolicznym po-  
wrotem artysty do rodzinnego mia-  
sta. W kościele pobernardyńskim  
w Grodnie Jerzy Pogorzelski zo-  
stawił wykonany przez siebie por-  
tret papieża Jana XXIII. W 2013 r.,  
w 10. rocznicę śmierci artysty, od-  
była się wystawa pt. „Jerzy Pogo-  
rzelski. Malarstwo” w Warszawie  
w Domu Artysty Plastyka.

Prace artysty znajdują się w zbio-  
rach Watykanu, Miejskiej Galerii  
Sztuki w Częstochowie. Artysta  
zdobył trwałe miejsce wśród kone-  
serów sztuki: jego prace znajdują  
się w zbiorach prywatnych. Wiele  
swoich prac przekazywał na cele  
charytatywne.

Odnaczony m.in. Złotym Krzy-  
żem Zasługi (1973), Złotą Odznaką  
ZPAP.

Pochowany na cmentarzu św.  
Rocha w Częstochowie.

*Pamięć i obraz. Jerzy Pogorzelski  
– malarstwo i rysunek*, Częstochowa  
2006; Okręg Warszawski Związku Pol-  
skich Artystów Plastyków – JERZY  
POGORZELSKI. Malarstwo [online],  
archiwum.owzpap.org [dostęp 2024-05-  
02]; pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy\_Pogo-  
rzelski; *Jerzy Pogorzelski. Wirtuoz pol-  
skiego pejzażu*, opr. Izabela Towarnicka,  
Muzeum Miejskie Wrocławia.

**Pusłowski Franciszek Xawe-  
ry**, a właściwie Romigi Franciszek  
Adam hr. Pusłowski. Urodził się



PAŁAC KRÓLIKARNIA W WARSZAWIE



FRANCISZEK XAWERY PUSŁOWSKI. Z TYGODNIKA  
ILUSTROWANEGO NR 321, 1874 R.

20 września 1806 r. w Pieskach  
w pow. słonimskim. Zmarł 9 stycz-  
nia 1874 r. w Warszawie. Kolek-  
cjoner dzieł sztuki, działacz filan-  
tropijny.

Po ukończeniu Collegium Nobili-  
um, prowadzonego przez księży  
pijarów na Żoliborzu w Warszawie,  
dużo podróżował, zwiedzał Niem-  
cy, Anglię, Francję i Włochy. W la-  
tach 30. był marszałkiem szlachty  
pow. słonimskiego. W 1849 r. od-  
kupił od Michała Hieronima Radzi-  
wiłła podwarszawski pałac w Króli-  
karni wraz z przyległymi terenami.  
W pałacu urządził wspaniałą letnią  
rezydencję. Znajdowały się w nim  
cenna biblioteka, licząca kilka tys.

woluminów, oraz kolekcje gobel-  
linów, brązów, marmurów, rycin  
i obrazów, wśród których były  
wybitne dzieła sztuki. Powiększał  
zarówno zbiory biblioteczne, jak  
i kolekcje, czyniąc zakupy w kraju  
i za granicą. W 1855 r. nabył w Pa-  
ryżu pulpit i klęcznik po Wiktorze  
Hugo.

W 1834 r. poślubił Julię ks.  
Drucką-Lubecką h. Druck, nie miał  
dzieci. Od 1846 r. zaczął działać  
w Warszawskim Towarzystwie  
Dobroczynności, przeznaczał duże  
środki na cele dobroczynne. W la-  
tach 1853–1856 głównie z jego fun-  
duszów został wzniesiony kościół  
Narodzenia NMP we wsi Mokotów  
(dziś kościół św. Michała Archani-  
oła przy ul. Puławskiej w Warsza-  
wie). Był prezesem komitetu budo-  
wy świątyni. W 1865 r. własnym  
sumptem wybudował dużą kaplicę  
na terenie parku w Królikarni.  
W 1858 r. wsparł restaurację ko-  
ścioła i klasztoru opactwa w Łędzie,  
w 1860 r. – budowę kościoła pw.  
Niepokalanego Poczęcia NMP przy  
placu Grzybowskiem w Warszawie  
oraz odnowę kościoła św. Idziego  
w Krakowie. Pochowany został  
w podziemiach warszawskiego ko-  
ścioła św. Aleksandra. Przed śmier-  
cią zapisał znaczną część swego  
majątku, dochodzącą do pół milio-  
na rubli, na cele dobroczynne.

Аляксей Пяткевіч, *Людзі культуры з Гродзеншчыны*. Даведнік, Гродна ГрДУ 2000, с. 233; [cieslin.pl/rodzina-puslowskich/](http://cieslin.pl/rodzina-puslowskich/).

**Pusłowski Wandalin.** Urodził się w Pieskach w pow. słonimskim w 1816 r. Zmarł 6 lipca 1884 r. w Paryżu. Z zamiłowania był kolekcjonerem sztuki i numizmatykiem, interesował się również architekturą i archeologią.

Stał się posiadaczem majątku Kossów Poleski vel Mereczowszczyzna w pow. słonimskim. Z jego inicjatywy w Kossowie Poleskim, będącym centralnym ośrodkiem dóbr Pusłowskich na Litwie, powstał w 1838 r. neogotycki, monumentalny pałac utrzymany w stylu zamków angielskich projektu Franciszka Jaszczolda. Powstał on w majątku Mereczowszczyzna, czyli w miejscu urodzenia Tadeusza Kościuszki. Drewniany dom, w którym urodził się Kościuszko wkomponowany został w park otaczający pałac i otoczony został klombami drzew i krzewów.

W 1873 r. był członkiem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1874 r. odziedziczył pałac Królikarnia w Warszawie po swym starszym bracie Ksawerym Franciszku. Ofiarował Akademii Umiejętności w Krakowie 29 tomów rękopisów (większą część z autografami), listów złożonych oraz kilka dyplomów. Były to rękopisy historyczne z XVII i XVIII w. W 1847 r. poślubił Jadwigę hr. Gołąbek-Jeziorską. Miał z nią syna oraz dwie córki. W 1871 r. papież Pius IX nadał Wandalinowi Pusłowskiemu (i jego bratu Xaweremu Franciszkowi) tytuł hrabiego papieskiego. Pochowany na cmentarzu Pere-Lachaise w Paryżu.

[cieslin.pl/rodzina-puslowskich/](http://cieslin.pl/rodzina-puslowskich/);  
[pl.wikipedia.org/wiki/Wandalin\\_Pus%C5%82owski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wandalin_Pus%C5%82owski); *Пусловские и их наследие в Беларуси*, 34travel.me/gotobelarus/post/podcast-puslovskije; *За что ни бралися – получались деньги*.



ARCHIWUM ZPB

PAŁAC PUSŁOWSKICH W KOSSOWIE POLESKIM



WANDALIN PUSŁOWSKI

*Слово о «чародее»-предпринимателе Пусловском*, [xata.news/2024/06/25/voiceh-puslovskiy](http://xata.news/2024/06/25/voiceh-puslovskiy).

**Pusłowski Zygmunt**, właściwie Władysław Mikołaj Felix Adam hr. Pusłowski h. Szeliga. Urodził się 17 grudnia 1848 r. w Albertynie w pow. słonimskim. Zmarł 3 marca 1913 r. w Krakowie. Kolekcjoner i wybitny znawca sztuki, mecenas.

Wychowany został w Paryżu, gdzie mieszkał z matką i bratem Franciszkiem po śmierci ojca. Gruntownie wykształcony w zakresie historii, literatury i sztuki. W spadku po ojcu przypadły mu m.in. część dóbr na Litwie oraz nadnidziańskie włości wraz z Czar-

kowem, także dobra w gub. kowieńskiej, majątek Chomsk w gub. grodzieńskiej i dom w Warszawie na Nowym Świecie. Ożenił się z Marią Moszyńską z Krakowa, w połowie lat 70. osiedlili się w Czarkowie. Doczekali się czterech synów.

Gromadził książki, dokumenty, rękopisy i starodruki, meble, makaty, gobeliny, dywany, kolekcje porcelany, srebra, szkła, obrazy, rzeźby, drobne sprzęty i bibeloty. W 1880 r. nabył dla rodzinnej kolekcji pałacyk w Krakowie przy ul. Kolejowej 10 (obecnie ul. Westerplatte). Zgromadził kolekcję dzieł polskich artystów, m. in. O. Boznańskiej, J. Malczewskiego, J. Mehoffera, L. Pugeta i J. Stanisławskiego. Nie tylko nabywał, ale i zamawiał dzieła sztuki u znanych twórców, m.in. Jan Matejko wykonał dla niego trzy portrety. W jego zbiorach były także dzieła europejskich mistrzów, m.in. L. Cranacha, L. Lotto, Q. Massysa. Część jego zbiorów weszła do zbiorów muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zgromadził ogromną bibliotekę zawierającą średniowieczne rękopisy i inkunabuły, częściowo spaloną wraz z majątkiem i kolekcją w Czarkowie w 1914 r. przez Rosjan. Był mecenasem młodych artystów, m.in. Stanisławowi Wyspiańskiemu i Józefowi Mehofferowi ufundował stypendia w Paryżu,

a w 1901 r. studia muzyczne w Lipsku Karolowi Hubertowi Roztworowskiemu. W 1869 r. został członkiem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, wydawał ogromne pieniądze na cele charytatywne. Zygmunt uważany jest dziś za największego kolekcjonera w rodzinie Pusłowskich.

Аляксей Пяткевіч, *Людзі культуры з Гродзеншчыны*, Даведнік, Гродна ГрДУ 2000, с. 233; [cieslin.pl/rodzina-puslowskich](http://cieslin.pl/rodzina-puslowskich).

**Radkiewicz Irena.** Urodziła się 22 marca 1965 r. w Baranowiczach. Artystka uprawia ceramikę, malarstwo i rzeźbę. Członkini Białoruskiego Związku Artystów Plastyków. Od roku 2000 członkini Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi.

Najpierw uczyła się w szkole dla uzdolnionych dzieci przy Akademii Sztuk Pięknych w Mińsku, potem przez dwa lata pracowała w słynnej fabryce porcelany w Petersburgu (wówczas Leningrad). Upewniwszy się, że praca z gliną to jej prawdziwa pasja, której chce poświęcić swoje życie profesjonalne, zdała egzaminy na studia na ASP w Mińsku. Studiowała w latach 1985–1991 w pracowni prof. Włodzimierza Ugrynowicza na Katedrze Ceramiki i Szkła. W 2005 r. na ASP we Wrocławiu odbyła program stypendialny ministra Kultury i Sztuki RP Gaude Polonia.

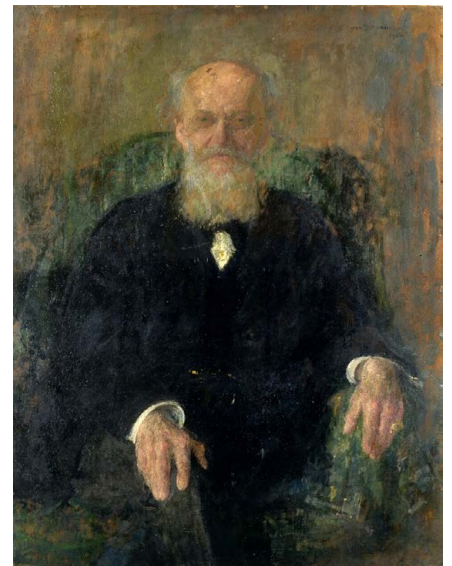
W tworzeniu ceramiki lubi okres początkowy. „Zaczynam pracę, boję się gliny, ale po tym żyję całym procesem tworzenia” – mówiła dla *Magazynu Polskiego*. Czasami ogarnia ją niepewność, bo nie może od razu zobaczyć wyniku swojej pracy. Proces wypalania ceramiki trwa cały miesiąc, więc trzeba się uzbroić w cierpliwość. Dodaje, że nie można pracować, będąc zdeenerwowaną: „Trzeba się uspokoić, wyciszyć swoje emocje – sama praca z gliną, naturalnym materia-



PAŁAC PUSŁOWSKICH W KRAKOWIE PRZY UL. WESTERPLATTE 10

łem, sprzyja temu”.

Pracuje w technice szamot, która wymaga wysokich temperatur: 1400 stopni Celsjusza, ogień wówczas staje się już prawie biały. Gлина przechodzi transformację: kurczy się i subtelnie odkształca pod wpływem tak wysokiej temperatury, nadając fakturze bardziej wyrazistą i trójwymiarową formę. Artystka mówi, że strona techniczna jest istotna w jej pracach. Gdy glinę się miesza, trzeba ją czuć rękoma. Ma pigmenty, które trzeba łączyć, eksperymentować i tu są ważne niuanse, żeby otrzymać taki kolor, jaki jest potrzebny. Twórczyni ceramiki podkreśla, że kolor jest bardzo ważny w jej pracach. Pracując z gliną, nie myśli o tym, żeby zadziwić widzów. „Ale jak się nie myśli o tym, to można otrzymać coś fascynującego – twierdzi Irena Radkiewicz. – Przy pracy myśli lecą szybko, ręce nie nadążają za nimi i spowalniają je, sprowadzając z niebios na ziemię... Inspiracje czerpię z przyrody, tworząc obrazy ceramiczne, przyjmujące czasami formę malarską. Podkreśla, że głównym hasłem jej twórczości jest naturalność. Niektóre jej prace przypominają eksponaty archeologiczne w muzeum, powstałe wiele wieków temu. To jest zrozumiałe, bo glina jest jedną z najstarszych ekspresji znanych człowiekowi



PORTRET ZYGMUNTA PUSŁOWSKIEGO PĘDZLA OLGI BOZNAŃSKIEJ



KOMPOZYCJA CERAMICZNA IRENY RADKIEWICZ

i posiada cechy archaiczne, antyczne i tym samym ponadczasowe.

Będąc członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, starała się udzielać w organizacji, np. w 2010 r. była komisarzem międzynarodowego pleneru w Grodnie, aktywnie uczestniczyła w wystawach tematycznych TPP.

Od 1991 r. uczestniczy w wystawach zbiorowych. Jej prace były prezentowane na wystawach i konkursach ceramicznych organizowanych na Białorusi, Litwie, w Polsce, Niemczech, Korei Południowej, Japonii, Chinach i in. krajach. Zdobyła trzecią nagrodę w Panorama Sztuki w Mińsku oraz trzecie miejsce w Triennale Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej w Mińsku. W 2025 r. otrzymała wyróżnienie na XI Międzynarodowym Sympozjum Ceramicznym w Chinach w Changczunie zat. *Jesienne Trawy*.

Podkreśla: „Otrzymałam dobre wykształcenie i chciałabym pracować twórczo, chcę rozwijać się w swojej dziedzinie, a nie tworzyć sztukę salonową”. Oto tytuły niektórych jej prac ceramicznych: *Krajobraz nadniemeński*, *Pejzaż zimowy*, *Wybielone płótno*, *Krajobraz z kamieniem*, *Poniemnie zimą*, *Przemijanie*, cykl *Woda i ziemia*. Obraz *Indyki* (olej).

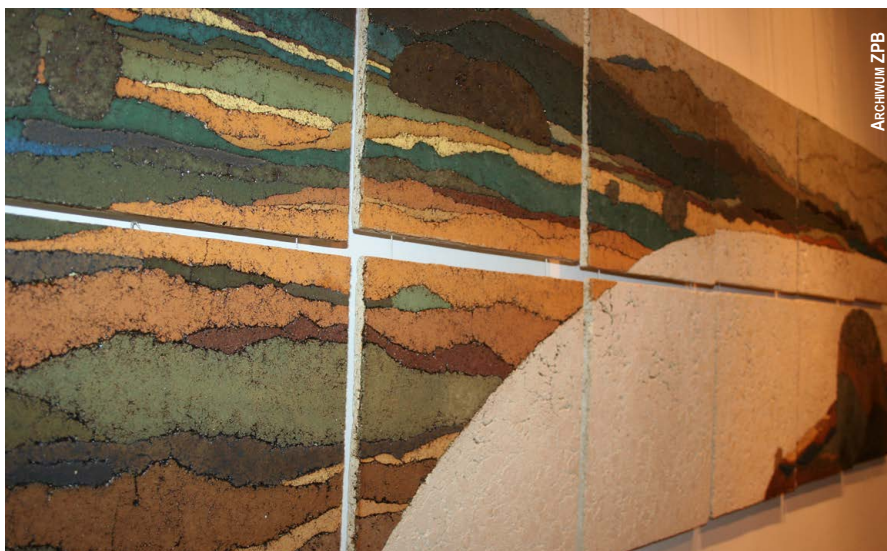
Irena Waluś, *Sztuka wysokich temperatur*, Magazyn Polski, nr 11(59), 2010, s. 28-29; Katalog 20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Warszawa 2012, s. 88-89; Almanach *Nadniemnie*, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 58; Katalog 25-lecie Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2017, s. 48; *Appreciation of Works by Belarusian Ceramist Iryna Radkevich in the 11th China Changchun International Ceramics Symposium - Autumn Grasses*, cctyg.com/En/Appreciation/2025-03-03/236.html.

OPRACOWAŁA  
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

CDN.



ARTYSTKA IRENA RADKIEWICZ ZE SWOIM DZIEŁEM



KRAJOBRAZ Z KAMIENIEM IRENY RADKIEWICZ



DZIEŁA IRENY RADKIEWICZ

# Ziemie białoruskie w czasie wojny północnej w „Itinerarium” Daniela Krmana

KAROLINA LISOWSKA

**Litwa przeżywała wówczas jeden z najbardziej dramatycznych okresów w historii, kraj był spustoszony wojną i chorobami, wszędzie panowała bieda. Autor *Itinerarium: dziennik podróży 1708–1709*, ambasador Daniel Krman, w maju 1708 r. wyruszył z niebezpieczną misją na spotkanie ze szwedzkim królem Karolem XII.**

Daniel Krman (1663–1740) był pisarzem, wydawcą, tłumaczem, studiował teologię i filozofię na uniwersytetach w Lipsku i Berlinie. W 1706 r. został wybrany superintendentem Kościoła ewangelickiego na Słowacji, będącej wówczas częścią Górnych Węgier pod panowaniem austriackim. W 1707 r. Synod Kościoła ewangelickiego postanowił zwrócić się o patronat i pomoc finansową do protestanckich Prus i Szwecji. Krman, który wcześniej prowadził negocjacje w sprawach Kościoła ewangelickiego w Dreźnie, Berlinie i Wiedniu, został mianowany przez Synod ambasadorem. Trasa Krmana i jego towarzyszy wiodła przez Prusy, Rzeczpospolitą Obojga Narodów – zarówno przez Koronę, jak i Litwę – do obozu szwedzkiego. Na początku sierpnia 1708 r. Krman przybył do Mohylewa, gdzie Karol XII miał kwaterę główną. Ambasador został przyjęty przez króla, zdał raport o stanie Kościoła ewangelickiego na Słowacji i prowadził



PORTRET LUTERAŃSKIEGO SUPERINTENDENTA DANIELA KRMANA ZNAJDUJĄCY SIĘ W KOŚCIELE LUTERAŃSKIM W MYJAVIE NA SŁOWACJI

negocjacje z premierem K. Piperem i innymi szwedzkimi mężami stanu.

Podczas podróży ambasador regularnie prowadził dziennik. Już będąc w domu, prawdopodobnie latem 1710 r., poprawiał swoje notatki, dodając nowe informacje. Nie miał zamiaru ich publikować, zachowując dziennik dla siebie i bliskich współpracowników. Napisyany w języku łacińskim, był przechowywany w bibliotece kolegium ewangelickiego w Preszowie.

Odkrył go w latach 50. XX w. G. Victory, który przetłumaczył go na język słowacki. Nieznany pracownik archiwum, który oprawił dziennik, liczący ponad 600 stron rękopisu, nadał mu tytuł *Itinerarium Daniela Krmana*. W 1969 r. Słowacka Akademia Nauk wydała go z tekstem oryginału po łacinie i tłumaczeniu na słowacki.

Ze stron dziennika podróży wyłania się obraz uważnego obserwatora, który dokumentuje wszystko, co zobaczył: od wiadomości geo-



TAK WYGLĄDAŁ MOHYLEW PRZED SPALENIEM MIASTA PRZEZ PIOTRA I NA PO CZ. XVIII W.

graficznych po codzienne życie miejscowej ludności. Jego notatki stanowią unikatowy dokument historyczny, ukazujący ziemie białoruskie w przededniu decydującej bitwy pod Połtawą (8 lipca 1709).

Dziennik stał się przedmiotem badań słowackiej badaczki dr Stanislavy Moyšovej. Jej artykuł ukazał się w periodyku *Czasopisma Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. Historia* (03/2025). Dziennik rozpoczyna się relacją Krmana z przybycia na Litwę, opisem jej stolicy Wilna oraz problemów z żywnością, których doświadczył wraz z towarzyszami podróży. W dzienniku jest relacja, że 1 sierpnia 1708 r. do Wilna dotarł tatarski konwój z prowiantem dla armii szwedzkiej z Chanatu Krymskiego, co świadczy o ich bliskich związkach.

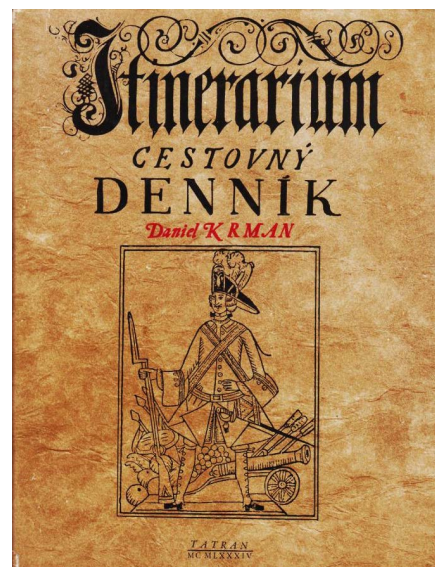
Wartość dziennika pastora tkwi w jego bogactwie informacji socjologicznych, etnograficznych i politycznych dotyczących historii Rzeczypospolitej, a obecnie Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, które duchowny odwiedził podczas swojej podróży. Autor prezentuje stosunkowo obiektywny obraz, opisuje różne warstwy ludności w Prusach, Polsce i na Litwie, a także opisuje wygląd, ubiór, język, obyczaje, religie, architekturę



BORYSÓW. W TYM MIEJSCU STAŁA TWIERDZA BRONIĄCA MIASTO PRZED WROGIEM. ZOSTAŁA SPALONA PRZEZ WOJSKA ROSYJSKIE NA PO CZ. XVIII W.

i folklor ludów tych regionów. Notatki etnograficzne należą do najważniejszych części pamiętnika.

Ziemie białoruskie ukazały się Krmanowi jako bezkresne lasy i ziemia spalona wojną. Opisuje spalone wsie, zdewastowane pola i dym zasnuwający niebo. W pamiętniku wspomina, jak car Piotr I zniszczył wszystko ogniem, by nie zostawić Szwedom nic do jedzenia. W Borysowie zobaczył, jak mieszkańcy zostali zmuszeni do życia i gotowania na ulicy, ponieważ ich domy zostały zniszczone przez ruskie wojsko. We wsi Markowej pamiętnikarz był świadkiem sceny, gdy dzieci łączywie



DZIELO DANIELA KRMANA WYDANE W 1984 R. W BRATYSŁAWIE

zliżywały rozlane mleko z brudnej podłogi – ich jedyne pożywienie od kilku dni.

Pastor ukazuje biedę i cierpienie zwykłych ludzi w czasie wojny. Zwraca również uwagę na zróżnicowanie etniczne ziem białoruskich. Spotyka tu Żydów, którzy prowadzili większość karczm, a także Tatarów, a nawet Kałmuków. Tych ostatnich określa mianem „kanibali” ze względu na ich dziki wygląd, a Tatarów jako pożytecznych, ale okrutnych strażników.

Dla osoby z Europy Środkowej życie religijne na ziemiach białoruskich było wręcz egzotyczne. Krman z zainteresowaniem opisuje cerkwie prawosławne i unickie, które zadziwiły go swoją architekturą. Szczególnie zaskoczyły go cerkwie z trzema kopułami, których wcześniej nie widział. Szczegółowo opisuje wnętrza, bogato zdobione freskami, a nawet próbuje odczytać cyrylicę. Jego stosunek do duchowieństwa prawosławnego był jednak niejednoznaczny. W Krupkach spotkał duchownego, który słabo władał nawet cyrylicą, nie mówiąc już o łacinie. To wzmocniło stereotypy autora pamiątnika o niskim poziomie wykształcenia tutejszego duchowieństwa.

Zwrócił również uwagę na synagogi żydowskie. Odwiedził jedną z nich w Radoszkowicach i szczegółowo opisał jej wnętrza oraz modlitwę, która wydała mu się chaotyczna i hałaśliwa.

Jednym z najbardziej barwnych epizodów w dzienniku jest kąpiel w łaźni w Borysowie. Dla Krmana było to pierwsze zetknięcie z tradycyjną łaźnią tych terenów. Opisuje ją jako „ciemną kabinę” z gorącymi kamieniami, na które polewa się wodę. Nie przypadła mu do gustu, przede wszystkim ze względu na „niehigieniczne warunki”.

W Mohylewie ambasadorowi przydarzyła się przykreść. W tawernie o poetyckiej nazwie „Jasne



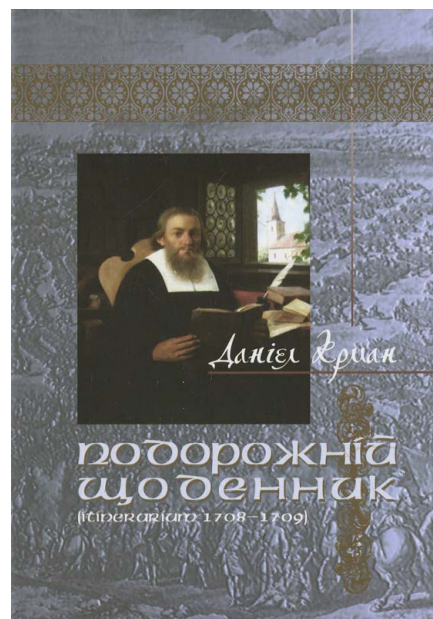
RANNY KRÓL SZWECJI KAROL XII I HETMAN KOZACKI IWAN MAZEPA POD POLTAWĄ, 1709 R. OBRAZ GUSTAFA CEDERSTRÖMA



POMNIK DANIELA KRMANA WE WSI ŻUKI NA UKRAINIE

światła” chciał zamówić piwo, lecz mu odmówiono. Powód odmowy pozostaje tajemnicą.

Po zakończeniu misji Krman nie mógł od razu wrócić do domu z powodu zmieniającej się sytuacji militarnej. Towarzysząc Karolowi XII, był świadkiem klęski armii szwedzkiej pod Poltawą. Wraz z królem szwedzkim i byłym hetmanem kozackim Mazepą Krman uciekł na teren Imperium Osmańskiego, skąd przez Mołdawię i Bukowinę powrócił na Słowację.



DZIENNIK PODRÓŻY KRMANA WYDANY W JĘZYKU UKRAIŃSKIM

Dziennik Krmana pod wieloma względami uzupełnia znane fakty o kampanii Karola XII. Autor najpełniej opisuje wydarzenia, których był świadkiem lub o których wiedział z pierwszej ręki. Pomimo pewnych uprzedzeń i stereotypów autor uchwycił żywy obraz terenu obecnej Białorusi i jej miast: Smorgoni, Radoszkowic, Borysowa, Mohylewa, jej charakter wielonarodowościowy i wielowyznaniowy oraz tragiczne losy mieszkańców w czasie wojny północnej ■

# Pierwsza ekranizacja „Nad Niemnem”

Reżyserka filmowa Wanda Jakubowska w 1938 r. przeniosła na język filmu najbardziej znaną powieść Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem”, ekranizację zrealizowała w „prawdziwych Bohatyrowiczach” wg scenariusza Jarosława Iwaszkiewicza. To był jej pierwszy film fabularny. Współreżyserem był Karol Szołowski, a w głównych rolach obsadzono Elżbietę Barszczewską i Jerzego Pichelskiego oraz Mieczysławę Ćwiklińską i Ludwika Sempolińskiego. Film powstał z rozmachem.



ELŻBIETA BARSZCZEWSKA JAKO JUSTYNA ORZELSKA W JEDNEJ ZE SCEN Z FILMU *NAD NIEMNEM*. 1939 R. FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

Planowana na 6 września 1939 r. premiera „Nad Niemnem” miała się odbyć w największym w Warszawie kinie Colosseum, które miało pomieścić 3 tys. osób. Nie odbyła ze względu na agresję nazistowskich Niemiec na Polskę. Aby zapobiec przechwyceniu filmu

przez Niemców (którzy zamierzali przemontować go na użytek propagandowy), film podzielono na trzy części i ukryto w miejscu nieznanym nawet reżyserce. Jakubowska nigdy nie odnalazła materiału fil-

mowego, w związku z czym film uznano za zaginiony.

Znane są jednak przypadki, gdy wiele lat po wojnie udawało się odnaleźć dokumenty, taśmy radiowe i filmowe...

## Siła inicjatywy w sieci

Charytatywna zbiórka influencera Piotra „Łatwoganga” Garkowskiego na rzecz Fundacji Cancer Fighters uzbierała ponad 282 mln zł, które trafią na pomoc dzieciom chorym na raka.

Zbiórka pobiła światowy rekord pod względem kwoty zebranej podczas transmisji na cele charytatywne. Miała formę edycji na żywo, trwającej łącznie 9 dni bez przerwy. Była prowadzona na platformie YouTube.

Część gości łączyła się online, inni pojawiali się osobiście w kawalerce Piotra na warszawskiej Pradze, gdzie funkcjonowało prowizoryczne studio *streamerskie*. W akcję zaangażowały się setki znanych osób. Impulsem do



PIOTR „ŁATWOGANG” GARKOWSKI

rozpoczęcia akcji była piosenka rapera Bedoesa „Ciągłe tutaj jestem (diss na raka)”, nagrana wspólnie z Mają Mecan, podopieczną Fundacji Cancer Fighters. Utwór zwrócił uwagę na problem chorób nowotworowych wśród dzieci i stał się czynnikiem do masowej mobilizacji internautów.

Zdaniem medioznawczyni z UW prof. Moniki Kaczmarek Śliwiń-

skiej, kluczowa dla sukcesu była apolityczność akcji. Dodała, że zbiórka może stać się odpowiednikiem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy dla młodszego pokolenia, choć w innej formule.

Fundacja Cancer Fighters zapowiedziała, że środki zostaną przeznaczone m.in. na leczenie, rehabilitację, leki, transport do klinik oraz codzienne funkcjonowanie dzieci w trakcie choroby, obejmie także osoby potrzebujące protez, specjalistycznego sprzętu oraz długoterminowej pomocy medycznej i psychologicznej. Fundacja zapowiedziała pełną jawność wydatkowania środków.

PRZYGOTOWAŁA  
MARIA ROTKIEWICZ



W DN. 27 MARCA 2026 R. ODESZŁA DO WIECZNOŚCI ANNA KARCZEWSKA (PIERWSZA Z LEWEJ), CZŁONKINI MIEJSKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIALORUSI W GRODNIU



ODESZŁA DO WIECZNOŚCI HENRYKA STRZAŁKOWSKA, DZIAŁACZKA ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIALORUSI I STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH PRZY ZPB



AWB30

WŁOCŁAWEK